

M. HORACY HAYES, PRZEKŁAD MARJI WENTZ'Ł.

PIELEGNOWANIE i OBSŁUGA KONI



WARSZAWA
NAKLAD SEKCJI CHOWU KONI
CENTRALNEGO TOW. ROLNICZEGO
1917.

Cena 2 marki.

PIELEGNOWANIE i OBSŁUGA KONI.

PIELEGNOWANIE i OBSŁUGA KONI.

ROZDZIAŁY:

OBSŁUGA KONI, ROZKŁAD DNIA W STAJNI, ORAZ
STRZYŻENIE I OPALANIE OWŁOSIENIA KOŃSKIEGO

Z DZIEŁA

„KOŃ w STAJNI i w PRACY”

PRZEZ

M. HORACEGO HAYES'A

Członka Królewskiego T-wa Lekarzy Weterynarji,
Kapitana konnicy angielskiej.

PRZEKŁAD

MARJI WENTZ'L.



WARSZAWA.

Nakładem Sekcji Chowu Koni Centralnego T-wa Rolniczego.
1917.

PRZEDMOWA.

Na trzecie z kolei wydawnictwo Sekcji Chowu Koni postanowiliśmy przeznaczyć tłumaczenie jednego rozdziału pracy angielskiego autora Hayes'a pod tytułem: „Obsługa i pielęgnowanie koni“.*) Dział ten omawia zasady „obsługi“ konia, to jest to, co Anglik nazywa „grooming“. Poświęcając obsłudze koni jedno z pierwszych miejsc w naszych wydawnictwach, pragniemy zaakcentować, jak wielką wagę do omówienia tego tematu przywiązujemy. Zaznaczyć należy, że dotychczas literatura nasza hipologiczna nie posiada dzieła, traktującego specjalnie o obsłudze konia, a i praktyka lekceważy nieraz ten tak ważny czynnik w hodowli koni, jakim jest wysoko bardzo stawiany przez Angielskich hodowców „grooming“. Jako tłumaczenie angielskiego wyrażenia „grooming“ na nasz język, uznaliśmy za najodpowiedniejsze określenie „obsługa“, lecz winniśmy czytelnikowi wyjaśnić, co pod tym określeniem pojmować należy. Angielski „grooming“, a polska „obsługa“ — zawiera w sobie te wszystkie czynności, które człowiek bezpośrednio koniowi oddaje, a więc czyszczenie, mycie,

*) Do książeczki niniejszej dołączono prócz rozdziału o „obsłudze koni“ również dwa dodatkowe rozdziały: Rozkład dnia w stajni oraz Strzyżenie i opalanie owłosienia. (Przyp. Red).



CP 1680,
02506

czesanie, nacieranie, doprowadzanie do należytego stanu i wyglądu kopyt (koński pedicure) i t. p. W tym znaczeniu stale słowo „obsługa“ będzie używane. W tłumaczeniu staraliśmy się też wszystkie nazwy techniczne, zwykle określane terminami angielskimi, zastąpić wyrażeniami polskimi. Znajdzie więc czytelnik takie określenia, jak „Skrobaczka do potu“, jak jarowanie konia (trenowanie) i t. p.

Bogaty w sportowe wyrażenia język angielski obfituje w słowa techniczne, czego nasz język nie posiada, to też w wielu wypadkach zmuszeni byliśmy dla braku słowa, określającego dany przymiot lub pojęcie, użyć opisu.

Celem niniejszego wydawnictwa jest spopularyzowanie tej zasady, że hodowla koni bez umiejętnej, celowej i starannej obsługi, jest niemożliwą. Każdy polak-hodowca dobrze zna przysłowie „pańskie oko konia tuczy“, zamilowany koniarz „oka“ swemu koniowi nie skąpi, ale „oko“ to najczęściej patrzeć nie potrafi. Trzeba umieć patrzeć, trzeba wiedzieć, co i jak powinno być w stajni wykonane, trzeba rozumieć celowość i sposób wykonania wszystkich zabiegów, należnych koniowi od stajennego, a wtedy jedynie można produkcyjnie czas w stajni przepędzać.

Wskazówki takiej umiejętnej obsługi konia czytelnik tutaj znajdzie.

Sekretarz Sekcji Chowu Koni

Tadeusz Brochocki.

OBŚLUGA KONI.

„GROOMING.“

Określenie.—Potrzeba.—Cele główne.—Linienie.—Obsługa koni, przebywających na otwartym powietrzu.—Godziny obsługi.—Mycie koni.—Nacieranie rękoma —Przyrządy do obsługi konia i ich stosowanie.—Nacieranie wiechciami.—Czas i pomoc, których obsługa konia wymaga.—Różne szczegóły obsługi.—Pielęgnowanie nóg i kopyt.—Zabezpieczenie od much.—Sprawdzanie dokładności obsługi koni.

OKREŚLENIE.

Obsługą konia nazywamy czynności mechanicznego oczyszczania skóry i sierści, oraz ich nacierania i mięsienia. *)

POTRZEBA OBSŁUGI KONIA.

Potrzebę obsługi konia, jak to niebawem wykazemy, stworzyły jedynie zmienione warunki, które koniowi narzuciło współżycie z człowiekiem.

*) Jest to koński „manucure“, „pedicure“ i „exteri-cultura“, wyrażając się językiem elegantów ludzkich—przyp. red.

GLÓWNE CELE OBSŁUGI KONI.

Korzyści z obsługi konia są dowiedzione.

1. *Zapobieganie w danej chwili przeziębieniu*; n. p. gdy koń powraca z roboty zgrzany. W tym celu należy gorliwie stosować podniecanie powierzchni ciała przez tarcie, bacząc jednak, by zwierzęciu nie szkodzić i niczym go nie drażnić. O ile to możliwe, dla zwiększenia dodatniego działania, czynność tę wykonywać powinno dwóch ludzi. O dobrych skutkach podniecania skóry przez tarcie, a tym samym o zapobieganiu skutkom przeziębienia, przekonywa nas nacieranie po łaźni parowej, oraz silne wycieranie w potach, uodporniające ciało na wpływy zimna.

Pot oczyszcza skórę.

2. *Oczyszczanie skóry i sierści*, tak, aby ułatwić ulatnianie się potu i tłuszczu ze skóry, a wygląd konia uczynić piękniejszym. Mówiliśmy już w poprzednich zeszytach tej pracy, że naskórek, który zarówno u zwierząt, jak i u ludzi, działa jako okrywa ochronna skóry, składa się z łusek rogowych, ścierających się z biegiem czasu. Nadmiar tego naskórka z punktu widzenia zdrowotności i jarowania*) uważać należy za brud.

Oczyszczający wpływ, który pocenie się, wywołane przez ruch, wywiera na skórę, dobrze objaśnia zjawisko, że skóra zwierzęcia, żyjącego w stanie dzikości, bywa

*) jarowanie, staropolskie zam. trening; jaracz zam. trener. jarecki zam. trenerski.

zwykle dużo czystsza, niż osobnika tego samego gatunku, przebywającego w niewoli. Np. dzik jest jednym z najczystszych zwierząt. Koń dziki zmuszony jest do usilnego ruchu nie tylko przez potrzebę szukania sobie pożywienia, lecz i przez to, że ucieczka stanowi jego główny środek obrony przed nieprzyjacielem.

Gdy skóra, dzięki dłuższej bezczynności, pokrywa się grubą warstwą naskórka, ujście potu stosunkowo się zmniejsza, a na skutek tego cierpi ogólny stan zdrowia, nie mówiąc już o zaburzeniach w stanie skóry samej i o wzmożonym natężeniu działalności płuc, gdy koń taki jest w robocie. Usunięcie bowiem owego, że się tak wyrażę, niewidzialnego brudu, jest daleko ważniejsze, niż usuwanie zewnętrznego brudu, jakim jest łupież.

Powierzchniowa obsługa konia jest bezcelowa.

Rzecz prosta, że istnieje wielu stajennych, którzy mają słabe pojęcie o fizjologii, i którzy uważają, że wyszykowanie konia, jak to mówią „na oko“, zadawania ich, jeszcze mniej znających się na rzeczy, panów. Nic też dziwnego, że w pewnych łowieckich i prywatnych stajniach obsługa konia polega jedynie na usunięciu zewnętrznego brudu, wygładzeniu sierści i włosia. Taki sposób powierzchniowego traktowania roboty, mającej wielkie znaczenie dla zdrowia i dzielności użytkowej zwierzęcia, jest jedynie tam dopuszczalny, gdzie oszczędność płatnej służby jest względem najważniejszym.

W wielu stajniach zarówno łowieckich, jak jareckich (trenerskich), masztalerz lub starszy stajenny szczyją się wielce swemi końskimi wychowankami i pilnują, aby one w dniu polowania wychodziły

ze stajni w stanie, pod każdym względem przynoszącym zaszczyt właścicielowi. To też, gdy mowa jest o koniu łowieckim, takim, jak np. „Freeman“ angielskiego jeźdźca pana Hedworth Barclay'a, który przez czternaście sezonów nosił swego pana na czele łowów w hrabstwie lesterskim (Leicester), to słusznie twierdzić można, że był to wspaniały koń łowiecki, doskonale ujeżdżony; lecz niemniej wielka pochwała należy się zań masztalerzowi, który miał to zwierzę w opiece i którego doświadczone oko obejrzało go od kopyt do czuba po powrocie z każdego polowania. Z takim skarbem, jako służącym, ludzie się zwykle nie rozstają do śmierci, lub do zwinięcia stajni. W dobrze prowadzonych stajniach jareckich (trenerskich) przywiązuje się wielką wagę do obfitego wycierania skóry po powrocie z pracy zgrzanego konia. To rozumne zapatrywanie najlepszych jaraczów na obsługę konia, powstało zapewne, a przynajmniej wzmocniło się, przez widocznie dodatnie skutki, które szybkie wycieranie sprowadza u ludzi, zaprawiających się do atletycznych sportów, lub tych, którzy obchudzają się do wyścigów.

Namaszczanie skóry przez tarcie.

3. *Nadanie połysku sierści i namaszczenie skóry.* Olej, który udziela tego połysku i giętkości sierści, wydalany jest przez gruczoły, znajdujące się obok cebulek włosowych w skórze właściwej. Każdy włos ma zwykle dwa takie gruczołki, wydzielające olej przez otwór, z którego włos wychodzi. Czasem gruczołki otwierają się na powierzchni skóry, niezależnie od włosa. Ponieważ tłuszcz wydobywa się przede wszystkim na powierzchnię skóry, przeto jego zmiękczejący

wpływ na naskórek, przez tarcie znacznie się zwiększy, gdyż tarcie ułatwia mu mniej lub więcej głębokie przeniknięcie naskórka. Rozcieranie rozprowadza go również i po sierści. Mniemanie powszechne, że wycieranie nadaje połysk owłosieniu i zmiękcza skórę przez wzmocnienie gruczołów tłuszczowych, wydaje mi się nieścisłe*); bo, choć ruch konia sprowadza więcej krwi pod skórę, niż tarcie, jak np. u konia, który spociał się w robocie, to jednak ma on nierównie mniejsze znaczenie pod względem omawianych skutków.

4. *Wzmaganie działania skóry.* Głównymi czynnikami podniecającymi skórę, są ruch i ciepło atmosferyczne; i tak np. skórę konia można tak podniecić przez szybki ruch, że koń, nawet w okolicach podbiegunowych, okryje się potem. To samo zjawisko ma miejsce i pod zwrotnikami, na skutek ciepła atmosferycznego, czego tu nie mamy potrzeby omawiać.

Pielęgnowanie skóry konia dopomaga działaniu płuc.

Jeżeli koń wykonywa robotę, która jest dostateczna dla jego zdrowia, lecz nie męczy zbyt znacznie płuc, wtedy wzmacnianie skóry przez ochłodzenie go nie jest tak ważne. Jeżeli natomiast jego praca wymaga najwyższego napięcia narządów oddychania, jak np. u konia wyścigowego, lub łowieckiego, wtedy każda ulga, choćby najmniejsza, którą płuca otrzymać mogą na skutek zwiększonej działalności skóry, będzie, ma się rozumieć, wielce pożądana.

*) Mechaniczne podrażnienie skóry przede wszystkim działa na gruczoły łojowe. Gruczoły zaś potowe zwiększają swą wydzielinę pod wpływem podrażniającego działania wytworów zmęczenia, które gromadzą się we krwi przy wysiłonej pracy, stąd zastrzeżenie autora jest nie słuszne (przyp. red).

Im mniej ruchu, a więcej pożywienia, tym większa zachodzi potrzeba obsługi konia.

Gdy zwierzę jest pozbawione dostatecznego ruchu, wtedy płuca pozostają mniej lub więcej beczynne. Należy zatem podniecać skórę, aby podtrzymać zdrowie. Że zaś obsługa konia jest pożytecznym i zupełnie bezpiecznym sposobem podniecania skóry, przeto w braku ruchu należy go stosować. Im pożywniejszą i obfitszą jest pasza, tym większą ilość zużytego materiału będą miały do wydalenia płuca, skóra i nerki. Z tego wynika, że im mniej ma koń pracy, a większe dawki pożywienia otrzymuje, tym więcej będzie potrzebował obsługi.

5. *Utrzymanie krótkiej sierści.* Osiąga się najlepiej przez nacieranie rękoma.

Wycieranie jest lepsze, niż czyszczenie szczotką.

6. *Wzmacnianie zdrowia.* Ten cel obsługi, jak to już wykazaliśmy, odnosi się szczególnie do koni dobrze żywionych, w stajni trzymanych, a mało używających ruchu. Nawet wtedy, gdy praca jest dostatecznie ciężka, by wywołać zmęczenie, bywa ona wtłaczana w zbyt krótki przeciąg czasu. W następstwie tego, owo nienaturalne pozbawienie ruchu, któremu ulega koń, przez większą część doby zamknięty w stajni i stale wdychający zanieczyszczone powietrze, czynią pielęgnowanie pokryw ciała w każdym prawie wypadku koniecznym warunkiem zdrowia. Dobrych jego skutków pod tym względem dowiodło doświadczenie. Z powyższych uwag możemy, zdaje się, wnioskować, że wycieranie, a nie usuwanie brudu szczotką, jest najważniejszym czynnikiem w obsłudze konia.

LINIENIE.

Przyroda obdarzyła konia na lato cienką i stosunkowo krótką sierścią, na zimę zaś grubszą i dłuższą. Zwierzę zrzuca pierwszą w jesieni, a drugą podczas wiosny. Włos na czubie, grzywie i ogonie nie linieje. Dobra obsługa pokryw konia i użycie ciepłego nakrycia, przyczyniają się znacznie do zmniejszenia różnicy między sierścią letnią a zimową.

Obsługa konia nie powinna być zbyt gwałtowna, gdy koń dostaje wiosennej sierści.

Jeżeli, podczas wiosennego linienia, użyjemy szczotki lub innych środków, przyspieszających jego przebieg, wówczas wystawimy skórę na niezwykle zimno, które wywoła porost grubszego włosa, niżby to miało miejsce, gdybyśmy byli pozwolili sierści zimowej pozostać do zwykłej pory linienia. Na skutek tego letnia sukienka konia nie będzie tak równa, jakby się należało, a co za tym idzie, wygląd zwierzęcia straci na piękności. Dlatego też, aby zapobiec temu ujemnemu objawowi w wyglądzie zwierząt, ci stajenni, którzy muszą dbać o powierzchność powierzonych sobie koni kareciami podczas londyńskiego sezonu, starannie unikają czyszczenia szczotką i wycierania rękoma sierści w czasie, gdy ta na wiosnę linieje. Wiecheć i gąbka gumowa, pociągane wzdłuż włosa, wystarczą wtedy dla czystości. U koni, które trzyma się raczej dla użytku, niż na pokaz, pora roku nie powinna wpływać na pielęgnowa-

nie skóry. A przytym, jak to już wyżej powiedziałem, grubość sierści u zwierząt, które są dobrze czyszczone przez cały rok, małym ulega zmianom.

Im chłodniejsza będzie temperatura powietrza zewnętrznego i stajni, tym większa będzie różnica między sierścią letnią, a zimową.

OBSŁUGA KONI ROBOCZYCH, PRZEBYWAJĄCYCH NA OTWARTYM POWIETRZU.

Konie „na dworze“ nie potrzebują obsługi.

Pytanie, czy konie robocze, trzymane stale na otwartym powietrzu, potrzebują obsługi, zależy od warunków atmosferycznych, okrycia, pożywienia i stanu owłosienia. Tu należy brać pod uwagę jedynie zwierzęta, które stoją wciąż na dworze, jak konie żołnierskie na służbie; bo konie, które wyprowadzamy na pastwisko w czasie przerw w robocie, nie będą potrzebowały wcale obsługi, chyba dla zewnętrznego wyglądu. Ochrona, którą daje nakrycie, jest oczywista. Pożywna pasza również czyni ustrój odporniejszym na niesprzyjające powietrze. Opierając się na dużym doświadczeniu, nabytym w Indiach na koniach wojskowych, pozostawianych stale na dworze, twierdzić mogę, że niestrzyżone zwierzęta, dobrze karmione i przykryte ciepłą derą, dużo lepiej się mają, gdy są obsługiwane, nawet przy temperaturze paru stopni poniżej zera. W takich razach dobrze jest wiedzieć, jak to niebawem zobaczymy, że wycieranie wiechciem ze słomy jest nie tylko zdrowsze, niż czyszczenie szczotką, ale również nie zmniejsza ochronnego działania sierści. Wichura i deszcz znacznie wzmagają skutki zimna.

GODZINY OBSŁUGI.

Główna obsługa po pracy.

Najlepszą porą obsługi konia roboczego jest chwila po powrocie konia z roboty, gdyż wtedy odpowiedni zabieg stajennego spełni swe najcenniejsze zadanie, zapobiegania zaziębieniu, nie pozwalając skórze stygnąć zbyt szybko. Również o wiele łatwiej jest rozprowadzić wydzielany tłuszcz po skórze, gdy ta jest ciepła. Rzecz oczywista, że uodpornienie skóry na zimno przez obsługę konia małe będzie miało znaczenie, jeżeli go wprost ze stajni weźmiemy natychmiast do szybkiej roboty. Dlatego to w większości wypadków (nie wyłączając nawet koni wyścigowych) wczesna, ranna obsługa bywa zwykle lekka, a prawdziwe jej napięcie osiąga się dopiero po powrocie konia z roboty. Nawet w razach, gdy chodzi o najpiękniejszy wygląd konia przed wyprowadzeniem go ze stajni (np. u eleganckich koni powozowych), nie należy zaniedbywać całkowitego wzmocnienia jego skóry, gdy do stajni powraca, szczególnie po odbytych długich kursach. Jeżeli stajnia ma dość odpowiedniej służby, to obsługa może być stosowaną w sposób podobny do tego, który ma miejsce u koni wyścigowych; a mianowicie, lekka obsługa konia z rana; dokładna zaś po powrocie zwierzęcia z roboty, lub przed południowym obrokiem i powtórzenie tegoż po południu. Jeżeli koń powraca bardzo zmęczony, jak to np. ma miejsce u koni łowieckich, po całodziennym biegu, byłoby, ma się rozumieć, nierozsądnie męczyć go jeszcze długo przeciągającą się obsługą i dlatego wycieranie wiechciem nie powinno w tym razie trwać dłużej, niż to jest konieczne w celu zabezpieczenia od przeziębienia. Jeżeli

dobrze karmiony koń nie opuszcza stajni, to żadnych ustępstw w obsłudze dopuszczać nie należy. Jeżeli jednak zachodzi potrzeba zaoszczędzenia robocizny, wtedy tak zw. pół-obsługa lub tylko wygładzanie włosa dwa razy dziennie, może zastąpić prawdziwą i całkowitą obsługę konia.

MYCIE KONI.

Mycie psuje wygląd sierści.

Zabieg ten wogóle jest szkodliwy, bo zbiera ze skóry przyrodzony tłuszcz i usposabia zwierzę do przeziębienia. Stosowanie wody do skóry końskiej wzmaga przewodnictwo ciepła i obniża temperaturę powierzchni ciała przez parowanie oraz przez przewodnictwo, w razie, gdy temperatura wody jest niższa, niż skóry. Przytym woda promieniuje ciepło bardzo łatwo. Pomimo, iż w gorących klimatach, jak np. w Indjach, można myć konia bezkarnie, byle go szybko osuszyć, to jednak nie sądzę, aby to było bezpieczne w krajach umiarkowanych i zimnych. Nawet w krajach podzwrotnikowych, mycie konia zawsze odbiera połysk sierści, bez względu na to, jak silną byłaby następna obsługa, co bezsprzecznie jest faktem, przemawiającym przeciw stosowaniu tego zabiegu. Jeżeli zachodzi konieczna potrzeba umycia, a niema dostatecznej pomocy do doskonałego wytarcia zwierzęcia, to można po zebraniu skrobaczem potu i pociągnięciu ze dwa do trzech razy gumową gąbką, wyprowadzić konia na dwór i przeprowadzić szybkim klusem, dopóki nie obeschnie, w ten sam sposób, jak to czynią często chłopcy po pływaniu. Potym należy przeprowadzać go dotąd, dopóki przed wprowadzeniem do stajni nie odzyska swego normalnego wyglądu.

Sposób obsuszenia konia szybko i bezpiecznie pod nakryciem.

Jeżeli nie możemy dać koniowi wyżej wymienionego ruchu, możemy, po zebraniu potu skrobaczem i obsuszeniu, okryć go dobrze derami, obandażować nogi i zostawić tak, by wysechł pod derami, co nastąpi mniej więcej w godzinę. Potym winien być przeprowadzony i dobrze wytarty, aby się nie zaziębił. Dobrym sposobem na obsuszenie konia szybko i bezpiecznie pod przykryciem, jest nakrycie jego grzbietu i lędźwi słomą, zanim się włoży derę, a to, aby wykorzystać małe przewodnictwo ciepła powietrza i jak najmniej przeszkadzać ulatnianiu się wilgoci.

Mycie, szczególnie ciepłą wodą, powoduje pęknięcie piętki i grude.

Woda nie usuwa łusek, które naskórek wytwarza w postaci łupieżu; oczyszczające jej działanie ogranicza się jedynie do potu, błota, kurzu i t. p. przypadkowego brudu. Praktykowane mycie koni nieraz powoduje pęknięcie piętki i grude, czyli pewien rodzaj zapalenia skóry, atakującego zwykle nogi, a czasem i podbrzusze.

Osobiste doświadczenie przekonało mię nadto, że ciepła woda jest szkodliwsza jeszcze, niż zimna. Pochodzi to głównie ztąd, że woda ciepła łatwiej usuwa tłuszcz, utrzymujący miękkość i giętkość skóry, oraz skuteczniej zmywa warstwę łusek, chroniące skórę od podrażnień zewnętrznych.

Wycieranie rękoma.

W Anglii wycieranie rękoma stosuje się prawie wyłącznie tylko do nóg konia. Rozciągnięcie tego za-

biegu na całe ciało zwierzęcia, w sposób praktykowany w Indjach, byłoby znacznym ulepszeniem angielskiego sposobu obsługi konia. Główną bowiem zaletą tego środka jest, że wcale nie drażni skóry i dlatego koń znosi go cierpliwie. Jestem przekonany, że środek ten lepiej wzmacnia skórę, niż wszelki inny zabieg, a stanowczo najbardziej przyczynia się do nadania połysku sierści.

Nacieranie nóg dłońmi.

Przy nacieraniu ręcznym nad kolanami i skokami, ruch pierwszy zaczyna się od pociągnięcia dłonią (używając na przemian to prawej, to lewej) od podbrzusza do przedramienia, uda lub łydki i między nogami; ztąd pociągać dłonią w górę, naciskając mocno i równo. Gdy rękę podnosimy, łokieć należy trzymać na zewnątrz (patrz rycina), a spód obnażonego przedramienia powinien działać pod włos. W tej czynności użyć należy wagi ciała i siły ramienia.

Zwykłym sposobem ręcznego nacierania nóg poniżej kolan i skoków jest klęknięcie lub przysiadnięcie po stronie nogi, którą mamy masować, i wykonywanie pociągnięcia w dół, trzymając za nogę drugą ręką palcem wskazującym i wielkim. Jeżeli mięsimy*) od strony wewnętrznej, to lewa ręka ujmuje przód nogi, a prawa przypada na jej tył. Podczas wykonywania tej czynności od strony zewnętrznej, położenie rąk będzie, ma się rozumieć, odwrotne. Nacisk rękoma powinien być stały i mocny, lecz bynajmniej nie drażniący. Skórę poza pęciami należy dobrze nacierać, tak, aby uczynić ją jak najsuchszą i możliwie giętką.

*) mięsieć—masować, mięsienie—masaż.

Nacieranie ręką nóg jest zbawiennym zabiegiem u ogółu koni, dużo stojących w stajni. Zapobiega ono zastawaniu się krwi w nogach, a przez naciskanie, ułatwia wessanie obrzęków w ścięgnach i więzadłach; zabezpiecza jednocześnie od pęknięcia pięt i grudy.

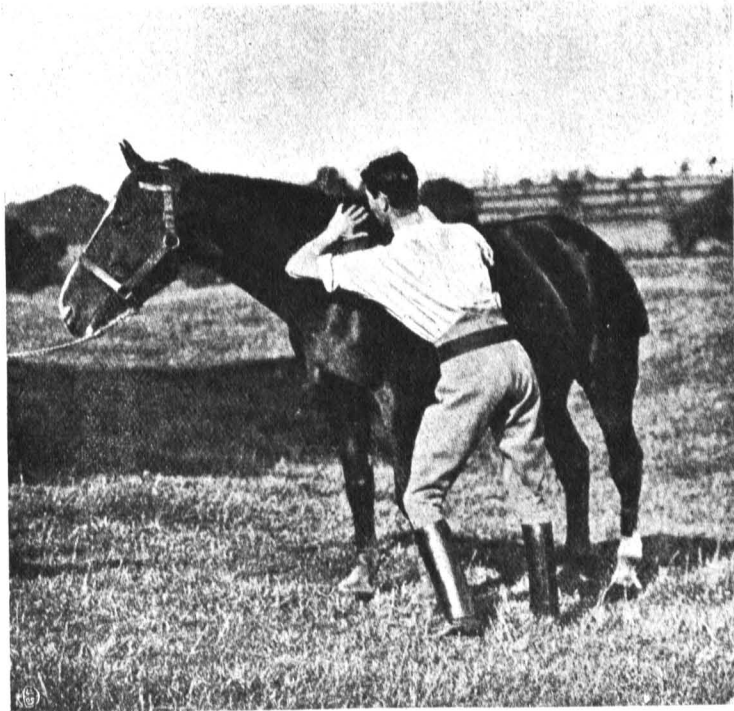


Nr 1. Ręczne nacieranie.

Pomimo, iż takie nacieranie jest zwykle wystarczającą obsługą nóg konia, to jednak w przypadkach nadwężnienia, nie jest ono tak skuteczne, jak metoda tarcia od stawu pęciny w górę uniesionej kończyny. Ta odmiana mięsienia, którą szczegółowo opisałem

w „Notatkach weterynaryjnych dla właścicieli koni“^{*)} nie jest tak łatwa, jak zwykle wycieranie.

Przy zwykłym masowaniu nóg końskich należy jednak przyuczać się pociągać dłonią z dołu w górę, ku sercu.



№ 2. Ręczne nacierania.

Nacieranie ręczne ciała końskiego utrzymuje szerść nisko, przytem dzieje się to w większym stopniu, jeżeli wcieramy dłonią zwilżoną. Przez wycieranie nóg wilgotnych, lub zwilżoną dłonią usuwamy częściowo

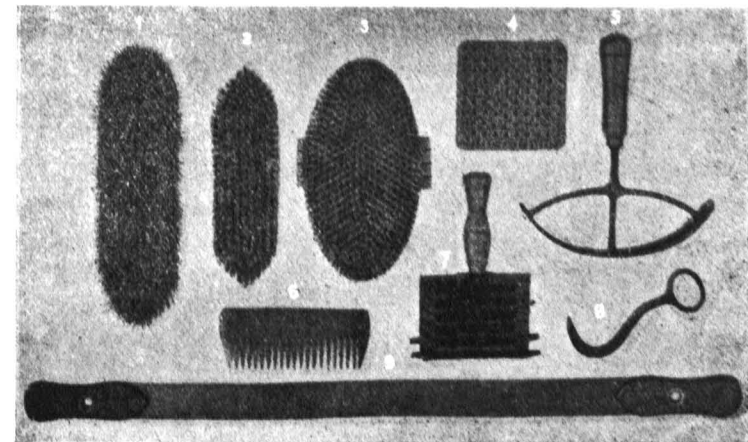
*) „Veterinary notes for horseowners“.

szerść, co ujemnie wpływa na zewnętrzny wygląd konia. Dlatego to szerść i dłoń w czasie nacierania nóg powinny być suche, chyba, że chodzi nam o zmniejszenie ilości porostu na odnóżach.

Narzędzia, służące do obsługi konia i ich stosowanie.

Narzędzia, zwykle używane do obsługi konia, (Nr. 3) są następujące:

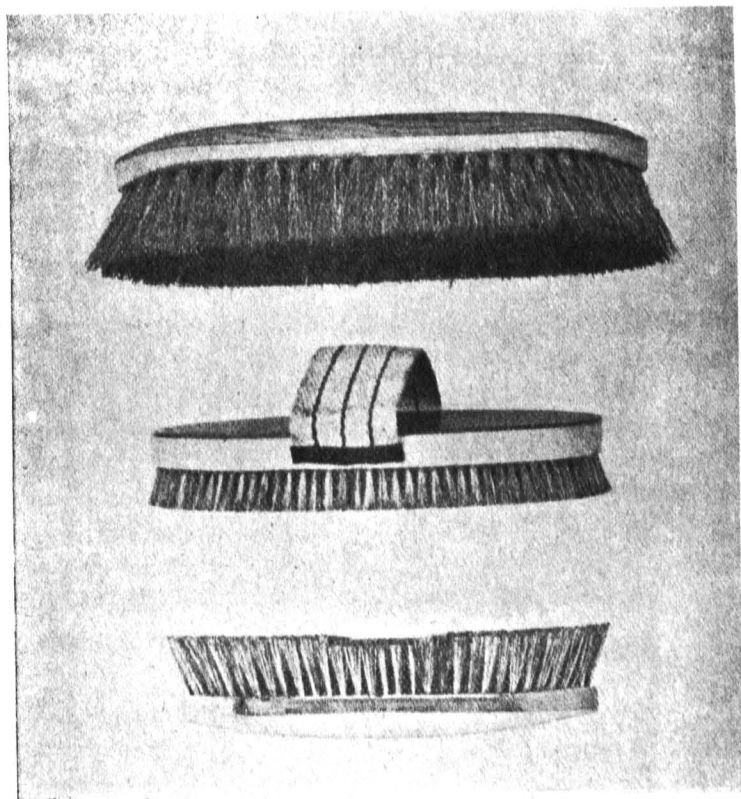
1. „Elegantka“ — szczotka do czesania. 2. Szczotka do mycia. 3. Kartacz do czyszczenia. 4. Polerownik stalowy. 5. Półokrągła skrobaczka potowa. 6. Grzebień do grzywy. 7. Zgrzebło. 8. Dłubadło do kopyt. 9. Dwuramienna skrobaczka potowa.



№ 3. Przyrządy, używane w obsłudze konia:

1. Szczotka do czesania. 2. Szczotka do mycia. 3. Szczotka do czyszczenia. 4. Polerownik cz. siateczka z ogniw stalowych. 5. Półokrągła skrobaczka do potu. 6. Grzebień do grzywy. 7. Zgrzebło. 8. Dłuto do wydłubywania nieczystości z kopyt. 9. Dwuramienna skrobaczka do potu.

Szczotki stajenne, jak większość innych szczotek, mają znaczną ilość pęczków szczeciny, lub włókna roślinnego, w pół zgiętych, przetkanych przez dziurkę w drzewie i tamże z przeciwnej strony umocowanych. Szczotkę uzupełnia grzbiet drewniany, który powinien być przykręcony do drewna, na którym umocowana jest szczecia, a nie przyklejony do niego.



№ 4. Szczotki.

Szczotka do czesania.
 " " czyszczenia.
 " " mycia.

Próba dobrej szczotki.

Włos szczotek stajennych, z wyjątkiem szczotek do czesania, winien być wyrobiony ze szczeciny, sprowadzanej zwykle z Litwy i Wołynia. Włos szczotek gorszego gatunku bywa często fałszowany włóknami roślinnymi (t. zw. flaksą) bardzo podobną do sierści; lecz fałszerstwo łatwo rozpoznać, stosując próbę ognia, np. przez przyłożenie zapalki, która sprawi, że włókno roślinne łatwo się zapali, szczecina zaś będzie się zwijać, skwierczeć i wydawać charakterystyczny zapach, ale się nie zapali. Szczotki o włóknie roślinnym, będącym pewnego rodzaju trawą, szybko się zużywają i prędko bardzo od wody psują.

Najlepszym sposobem mycia szczotki jest zanurzenie jej włosia w płytkiej misce, zawierającej ciepłą wodę z domieszką amoniaku, lub sody; lecz nie należy moczyć, o ile to możliwe, jej oprawy drewniej. Szczotkę, po umyciu, lub użyciu jej w stanie mokrym, należy postawić włosiem na dół, tak, aby woda nie psuła drzewa i oprawy włosia.

Włos szczotki do czyszczenia powinien być mocny i sztywny, dobrze dostosowany do czyszczenia sierści, bez drażnienia skóry, winien być nadto wszystek jednej długości. Im krótsze pęczki tego włosia, tym twardsza szczotka, tym lepiej czyści i tym bardziej drażni skórę. Ztąd możemy wyciągnąć wniosek, że do koni o delikatnej skórze należy używać szczotek o dłuższym włosiu, niż do zwierząt o skórze grubej, byleby szczecina była tejże jakości, co na krótkiej szczotce. Szczecina bywa zwykle 2 cm. długości, ale do koni o skórze delikatnej lepiej byłoby mieć szczotkę o 3 cm. szczecinie. Do takich koni lepiej brać szczotki już przez pewien czas używane, gdyż włos ich mięknie pod wpływem

zbieranego ze skóry tłuszczu. Uważam, że lepiej jest zwiększać miękkość szczotki przez używanie dłuższej, aniżeli przez uciekanie się do cieńszej szczeciny.

Jak używać szczotki.

Szczotkę pociągać należy tylko w kierunku włosa, nigdy zaś pod włos; gdyż tak użyta, skuteczniej zbiera łupież, oddzielający się od skóry pod postacią łusek, przybitych włosem. Stajenny winien przyłożyć szczotkę lekko do sierści, tak, aby nie drażnić skóry, potem zaś powinien szczotkę nacisnąć. Przystępując do czyszczenia, musi stanąć cokolwiek opodal konia, aby wyzyskać ciężar swojego ciała podczas wykonywania pociągnięcia szczotką, które ma w ten sposób uczynić skuteczniejszym. Po każdym dwóch, czy trzech pociągnięciach, należy szczotkę przeciągnąć po zgrzeble, w celu oczyszczenia, a zgrzeble od czasu do czasu uderzać bokiem o dogodny przedmiot, w celu strząśnięcia nagromadzonego brudu. Postępując w ten sposób, staranny i pracowity stajenny ułoży na ziemi kilka rzędów brudu, którego obecność przy ukończonej czynności wykaże, iż obowiązek swój należycie spełnił.

Niektórzy leniwi stajenni w zbytnej chęci nagromadzenia dużej ilości łupieżu, dla „zamydlenia oczu“, przeciągają szczotkę po zgrzeble przynajmniej cztery do pięciu razy, po koniu zaś w tym czasie tylko raz jeden; w rzeczywistości trą więc zgrzeble dużo więcej, niż konia. Takie postępowanie, ma się rozumieć, należy karcić surowo.

Głównym celem „szczotkowania“ sierści jest jej czyszczenie.

Dawniej szczotkę do czesania wyrabiano zazwyczaj z fiszbinu, który obecnie jest zbyt kosztowny, aby mógł służyć do tego celu. Obecnie szczotka do czesa-

nia wyrabiana jest ze sztywnych konopi (flaksy) około 5 cm. długości. Bywa ona używana głównie do usuwania błota i innych grubszych nieczystości i zaoszczędzenia obsługi, szczególnie u koni o długiej sierści. Że zaś drażni skórę i nie przewyższa szczotki do czyszczenia, z wyjątkiem tego, że oszczędza oboty, właściwsza jest dla koni pospolitych, niż dla koni szlachejnych. Tanie szczotki do czesania wyrabiają z konopi meksykańskich (flaksy), a najlepsze z francuskich.

Szczotka do mycia ma ten sam rodzaj szczeciny, jak i szczotka do czyszczenia, z tą różnicą, że szczec jej jest długa na 3 cm. Używana bywa ogólnie do wygładzania grzywy, ogona i czuba, a często też do mycia nóg i kopyt. Że zaś jest węższa, miękciejsza i bardziej spiczasta, niż szczotka do czyszczenia, doskonale się nadaje do wycierania na sucho nóg, uszu, łba i innych nierównych powierzchni. Dlatego radziłbym mieć zawsze suchą szczotkę tego typu. Szczotki do mycia miewają zwykle szczecinę w środku krótszą, niż po bokach i końcach, ażeby ułatwić czyszczenie nóg i tylnej części pięciny. Ale to jest kwestja osobistego upodobania. Ja wolę, aby szczecina takiej szczotki była równej długości.

Znaczenie szczotki do kopyt.

Szczotka do kopyt jest koniecznym dodatkiem wśród przyrządów do czyszczenia konia, jeżeli nie stosujemy zgubnej praktyki mycia koniom nóg; użycie jej bowiem zapobiega zanieczyszczeniu innych szczotek, używanych do obsługi reszty ciała końskiego.

Szczotka taka powinna mieć twardą szczecinę i być

nieduża, tak, aby z łatwością weszła w zagłębienia około podeszwy i strzałki. Dla wygody powinna mieć rękojeść, przy której końcu może się znajdować dłubadelko (patrz rycina).

Jedyne użycie zgrzebła.

Każdy rząd zębów zgrzebła powinien być zrobiony z kutego żelaza, a dla mocy przynitowany do podstawy. Zęby zgrzebła bywają zwykle za ostre, dlatego należy je spiliwać, tak, aby zbyt nie niszczyły szczotek. Pierwsze dwa rzędy zębów mają dwa wystające kawałki żelaza dla wytrząsania kurzu. Oczyszczanie kartacza (szczotki do czyszczenia) jest jedyną czynnością obsługi konia, której się dokonywa zapomocą zgrzebła. Zęby zgrzebła są zbyt ostre, aby je było można używać do skóry, z wyjątkiem takiej ostrożności, jakiej się nie można spodziewać po zwyczajnym stajennym. Pomimo, iż zgrzebło może skutecznie usunąć błoto, które przyległo do sierści, to jednak czynność tę można zupełnie dobrze wykonać za pomocą słomianego wiechcia, który nadto daje tę korzyść, że wzmacnia skórę.

Grzebień do grzywy rzadko się używa.

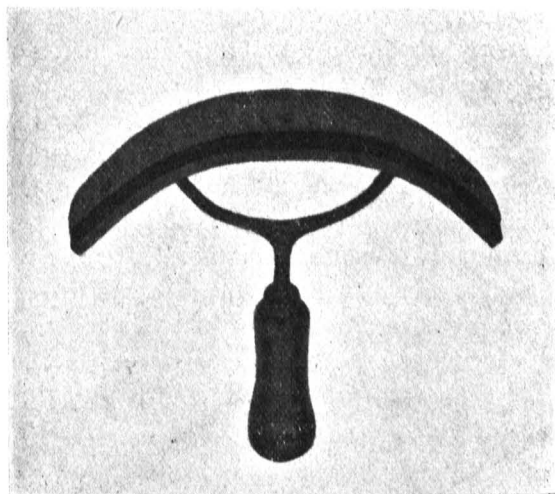
Grzebienie do grzywy wyrabiane są z rogu lub z metalu. Róg z biegiem czasu zwykle pęka, szczególnie w gorącym lub suchym powietrzu, przeto stare grzebienie rogowe wydzierają włosy. Z tego powodu metalowe grzebienie są bezpieczniejsze a przytym trwalsze i czystiej je można utrzymać. Co do mnie, nie widzę właściwego zastosowania grzebienia w dobrze utrzymywanej stajni, gdyż pomaga on tylko stajennemu do wykręcania się

od roboty i wydzierania koniowi włosa z grzywy. Utrzymywanie grzywy, ogona i czuba końskiego nie polega bowiem tylko na prostowaniu włosa, ale ponadto na całkowitym oczyszczeniu go z łupieżu i brudu i rozprostowaniu wszelkich poplątań, której to czynności mało który stajenny chciałby czas poświęcać, jeżeli ma pod ręką wszechpotężny grzebień. Rzecz oczywista, że grzebień u koni niema zastosowania w czyszczeniu. Doświadczenie dowiodło, że pod działaniem jego włosy rzędą, Sucha szczotka ryżowa, lub kartacz, zupełnie wystarcza do rozpętania i oczyszczenia bez uszkodzeń długiego włosa końskiego. Dłubadelko bywa z żelaza, a choć spiczaste na końcu, powinno być stępione, tak, aby nie kaleczyło nogi przy użyciu. Drugi koniec dłubadelka ma być zakrzywiony w rodzaj kółka, aby można je było zawieszać.

Zwyczajny polerownik, używany w stajniach, ma powierzchnię kwadratową, złożoną ze stalowych ogniw.

Ulepszona skrobaczka do potu.

Pomimo, iż skrobaczka półksiężycowa do potu jest dogodniejsza, niż zwykła skrobaczka o dwóch rękojeściach, nie jest ona nawet w przybliżeniu tak skuteczna, bo jest twarda, nieustępliwa a kształt jej nie może się przystosować do powierzchni, po których się ją przeciąga. Skrobaczka ulepszona (patrz rycina) to kawałek gumy grubości 7.5 mm., umieszczony w półksiężycowej mosiężnej oprawie, tak, że można albo gumę albo metal przeciągać po skórze konia. Skrobaczka o dwóch rękojeściach jest bardzo giętka. Robią ją z cienkiej taśmy miedzianej lub mosiężnej, którą można zginać na wszystkie strony. Rączki są zwykle pokryte skórą.



№ 5. Półksiężycowata skrobaczka do potu.

Wycieranie wiechciem.

Wiechcie bywają dwojakie, a mianowicie: słomiane lub z siana. Do nich dodałbym jeszcze wiecheć z nieczeszanych konopi.

Wiechcie słomiane i konopne używają się do osuszania i wzmacniania skóry, w czym obydwie znacznie przewyższają szczotkę. Przy osuszaniu szmata bawelniana może być użyta zamiast wiechcia. Do osuszania konia należy zmieniać ze dwa razy wiechcie lub szmaty. Przy osuszaniu lub wycieraniu skóry, należy wiecheć słomiane, konopny czy bawelniany, wcierać silnie w jedną i drugą stronę, tak, aby osiągnąć wszelką korzyść z tarcia.

Twardy wiecheć z siana robi się w następujący sposób: bierzemy dwie garści siana, (patrz rycina), skręcamy z jednego końca, przyciskając drugi koniec stopą do ziemi (patrz rycina). Następnie załamujemy koniec wolny (patrz rycina), tak, aby powstała twarda pyta (patrz rycina). Tą pytą wygładzamy szersć po ukończeniu obsługi konia przez nacieranie z włosem. „Pyta“ bywa często używana na wilgotno, w celu zwiększenia pożądanego skutku.

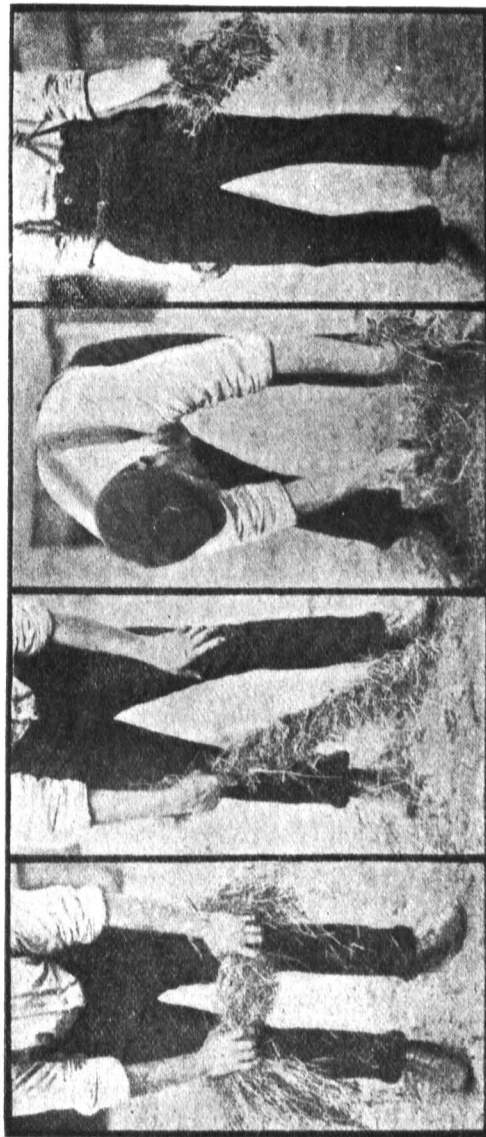
CZAS I POMOCE, POTRZEBNE DO OBSŁUGI.

Do oczyszczenia konia wystarczy jeden człowiek, lecz do otrzymania zdrowego połysku całego ciała, potrzeba przynajmniej dwóch ludzi — po jednym z każdej strony — gdyż jeden nie mógłby wykonać tej pracy dość prędko. Całkowite obsłużenie konia, wymięszenie nóg, wygładzenie szersci, nałożenie opasek na nogi, — zabierze dwóm ludziom przynajmniej pół godziny, a jednemu dwa razy tyle czasu. Lekka obsługa, t. zw. pół-obsługa, zajmie jednemu człowiekowi piętnaście do dwudziestu minut.

Szczegóły obsługi konia.

Rozpatrzmy zupełną obsługę konia przez dwóch ludzi, pełną obsługę przez jednego człowieka i lekkie obsłużenie czyli, — t. zw. pół-obsługę.

Jeżeli koń po pracy powraca zgrzany, a szczególnie zmoczony i wprowadzi go się zaraz do klatki, dając zwykłą tylko obsługę, to grozi mu przeziębienie, lub wystąpienie potów. W takim razie dobrym sposobem zapobieżenia złym skutkom niedbalstwa, będzie rozluźnienie popręgów (jeżeli był pod siodłem), przesu-



Nr 6. Sposób robienia wiechcia z siana.

nięcie siodła o parę cali w jedną i drugą stronę, aby ulżyć tej części ciała, która mogła się była odcisnąć, i danie koniowi z pół wiadra zimnej wody do wypicia, oskrobanie go, jeżeli się poci, i szybkie wytarcie wiechciami, nie omijając wgłębienia między sankami, potem przeprowadzenie, dopóki nie obeschnie, pod przykryciem, lub bez przykrycia, stosownie do stanu pogody. Stan pogody rozstrzyga również o szybkości przeprowadzania. Następnie, możemy go już wprowadzić do stajni, zdjęć tranzle, a nałożyć uździenicę, dać znowu zimnej wody tyle, ile zechce i zamknąć go w kojcu, lub uwiązać na stanowisku. *Staranne badanie jest potrzebne przy zdejmowaniu siodła, aby się przekonać, czy niema obrzęków, spowodowanych przez ucisk.*

Jeżeli u naszego konia używamy bandaży flanelowych, to należy je luźno nałożyć na nogi, siodło zaś lub zaprzęg zdjąć, a miejsca, na które one naciskały (przód lub tył kłębu), starannie zbadać, czy nie noszą śladów odparzenia, co się szczególnie przytrafia po użyciu siodła damskiego. Jeżeli skóra nie jest otarta, to najlepszym w tych razach środkiem zaradczym jest nalanie na dłoń nieco spirytusu, wódki lub spirytusu drzewnego i lekkie wcieranie w dane nabrzmienie wciągu jakich dziesięciu minut. W każdym razie należy całą powierzchnię grzbietu rozetrzeć dłonią, lub suchym wiechciem jako zabezpieczenie. Jeżeli skóra jest starta, co często spowodowane bywa przez popręgi, można użyć jodoformu, balsamu, lub, jeżeli rana jest niezbyt głęboka, olejku eukaliptowego. Podczas tego drugi stajenny, nie zajęty opatrywaniem miejsc obolałych, powinien wiechciem wycierać całe ciało, od łba aż do pęcín, ostrożnie usuwając z nóg wszelkie kolce i zadry. Gdy pierwszy skończy opatrywanie powierzchni odgniecionych, powinien on również przyłączyć się do ogólnej obsługi wiechciem. Po

skończeniu nacierania, należy przeciągnąć parokrotnie uszy konia między palcami a dłonią, zabieg ten, o ile się zdaje, znacznie orzeźwia konia.

Jeżeli zgrzanego konia nie możemy przeprowadzać do ostygnięcia, to należy wziąć go do stajni, napoić, oskrobać pot, i w razie potrzeby osuszyć wiechciem; przytym skórę należy silnie natrzeć i wyżej wymienione szczegóły obsługi zastosować.

Jeżeli zwierzę wróciło niezmęczone z pracy pod derą, lub jeżeli stało w stajni, to kaptur i napierśnik należy zdjąć i łeb wraz z karkiem dobrze wiechciem wytrzeć. Dera po rozpięciu rzemyka, lub nagrzbietnik, lub jedno i drugie, winny być odwiniete i możliwie najdalej bez rozluźnienia popręgu odsunięte, następnie należy piersi oraz łopatki wytrzeć, a wówczas można popręg usunąć, resztę odzieży zdjąć i wiechciem wytrzeć tułów oraz zad.

Jeżeli koń powraca z pracy w derze mokry, co się może przytrafić, gdyśmy go zgrzali, należy go napoić i kolejno zdejmować kaptur, napierśnik, nagrzbietnik i derę. Leżące pod nimi części ciała—skrobaczką z potu oczyścić i wiechciem osuszyć. Wtedy należy na konia nałożyć pojedyncze (jednolite) suche nakrycie i zwierzę, jak wyżej opisano, przeprowadzić. Jeżeli tego przeprowadzania do ostudzenia i obeschnięcia nie można skutecznie, trzeba konia doskonale wiechciem wytrzeć. Gdy koń w derze powraca z pracy lekko tylko zgrzany, wystarczy go przeprowadzać przed wprowadzeniem do stajni, aż do ostudzenia.

Powstrzymanie występowania potu po powrocie konia do stajni.

Jeździec lub woźnica dobrze zrobią, gdy dla skrócenia obsługi a zmniejszenia obawy „potów następczych”,

postarają się, by konia do stajni przyprowadzić ochłodzonego i w tym celu ostatnie parę wiorst przejadą stępa.

Gdy skończymy wycieranie wiechciem, dobrze jest całe ciało konia, a więc łeb, szyję, piersi, łopatki, tułów, i nogi do kolan dobrze wymieścić rękoma.

Nie należy używać szczotek przed zupełnym obeschnięciem sierści.

Gdy koń jest już zupełnie suchy, jeden stajenny po każdej stronie (jeżeli możemy sobie na dwu ludzi pozwolić) powinien wyszczotkować ciało t. zw. „kartaczem”. Ponieważ wilgoć skleja razem cząsteczki łupieżu, przeto nie należy rozpoczynać użycia szczotek przed całkowitym obeschnięciem konia. Czub, grzywa i ogon powinny być czyszczone kartaczem, lub suchą szczotką do mycia, ale nie szczotką do czesania, która może włos wyrwać. Stajenny powinien zacząć rozczesywanie włosa od końców i posuwać się w górę w miarę rozplątywania splotów i węzłów. Kiedy cała grzywa i ogon są już w ten sposób rozczesane, wtedy może czesać pojedynczymi pasmami od korzeni w dół, tak, aby z nich łupież całkowicie zdjąć. Grzebień do grzywy powinien być używany tylko w tych razach, gdy pragniemy, aby włos stał się rzadszym, bo grzebień włos łamie i wyrwa. Jeżeli włos czuba, grzywy lub ogona nie leży gładko, można go „ulożyć”, czesząc mokrą szczotką do mycia. Należy to czynić tylko we wzmiankowanym celu, bo moczenie włosa pozbawia go połysku i powiększa ilość łupieżu.

Układanie grzywy.

Powszechnie przyjętym zwyczajem jest układanie grzywy od siebie (na prawą stronę); ponieważ

zwykle przypatrujemy się koniowi ze strony ksobnej (lewej), więc szyja i kłęb lepiej się wydadzą, gdy linja ich nie jest przerywana przez grzywę. Grzywy koni kawaleryjskich układają ksobie (nalewo), aby jeździec, wsiadając, mógł za nią uchwycić. Jeżeli grzywa nie chce gładko leżeć, można ją zmoczyć, spleść w warkocze i na ich końcach przywiązać ciężarki, lub też używać któregośkolwiek z wielu rodzajów gładzików. Stwierdziłem, że gęsty kłajster z mąki i wody, nałożony na grzywę i przewiązany płótnem, ułoży włosy gładko w przeciągu kilku dni. Kłajster zmywa się, gdy koń ze stajni wychodzi, a nakłada, gdy do niej powraca.

Niektóre lekarstwa przeciw wycieraniu ogona.

Dobrym sposobem przeciw swędzeniu, które powoduje wycieranie ogona u koni, jest wcieranie w dane miejsce kieliszka nafty, a natychmiast po tym zmycie nafty kwartą wody, która jej nadmiar usunie. Nie zmyta zaraz nafta mogłaby wywołać bąble. Dla wygody można ów kieliszek nafty wlać do butelki, dopełnić wodą, skłócić i postępować, jak wyżej. Dalszych szczegółów leczenia swędzenia ogona lub tej części szyi, na której wyrasta grzywa, szukać należy w podręcznikach weterynaryjnych.

Doniosłość oczyszczania puzdra.

Oczy, nozdrza, wargi i nasadę ogona, najlepiej zmywać wilgotną gąbką przy każdej obsłudze. Prócz tego raz, lub dwa razy na tydzień, stajenny powinien włożyć rękę do puzdra ogiera lub wałacha, wyciągnąć ostrożnie prącie i umyć je czysto. Zaniedbanie tej koniecznej ostrożności bywa nieraz powodem dokuczliwych cierpień

konii, które nie mogą wysunąć prącia przy oddawaniu moczu z powodu, iż u samego otworu puzdra nagromadziła się gęsta i tłusta masa, zwana maską. Obecność tego drażniącego mazidla poznać łatwo po tym, że mocz nie wychodzi zwykłym sposobem, lecz w bok.

Wywabianie plam z sierści.

Jeżeli są jakie plamy na kolanach, pęcinach, skokach i t. p., spowodowane przez zetknięcie z uryną lub mierzwą w czasie leżenia, można je usunąć gąbką lub szczotką do mycia. Podczas tej czynności, zwykle potrzebnej tylko u koni siwych, lub mających białe odmiany, wody używać należy jak najoszczędniej. Gdy plamy takie znajdują się na nogach, dobrze jest zmywać je przed rozpoczęciem obsługi i nałożyć wełniane bandaże na części wilgotne, które szybko pod flanelą wyschną.

Dla czystości konia i wygody stajennego, koń, stojący na stanowisku, powinien być odczepiony od słupa wzgl. od żłoba, a przywiązany do drabiny, zanim się rozpocznie czyszczenie zadu.

Wygladzenie sierści wykańcza się gumową skrobaczką, co nieraz poprzedzamy użyciem lekko zwilżonej pyty z siana. Następnie nakładamy nakrycie, uważając, by narzucić derę lub nagrzbietnik nieco przed kłęb, a potem zciągnąć wstecz, tak, aby nie potargać włosa.

Podeszwy wydłubać i, jeżeli potrzeba, oczyścić suchą szczotką do mycia lub szczotką do kopyt. Jeżeli na nogi nałożono flanelowe bandaże, należy je zdjąć, nogi wymasować i świeże, suche bandaże nałożyć.

Jaracze często uczą stajennych robić pewne znaki na zadzie koni po ich wyczyszczeniu. Z tych znaków najpospolitszym jest t. zw. djament. Znak ten wyrabia się przez czyszczenie kartaczem z przodu ku zadowi

za włosiem, potem pociąga się szczotką przez środek zadu w kierunku pionowym tak, aby włos podnieść; następnie wygładza się górną i dolną część zadu tak, aby szerść odchyłona przedstawiała skośnie ustawiony kwadrat o bokach długich na 4 cale. Odchylony włos tego znaku siłą kontrastu uwydatni jeszcze gładkość i połysk włosa wyczyszczonego. Kształt znaku może być zmieniany dowoli. Niektórzy jaracze przywiązują szczególne znaczenie do tych znaków, inni żadnej na nie nie zwracają uwagi.

Przypuśćmy, że jest tylko jeden stajenny, który ma obsłużyć zgrzanego konia po powrocie do stajni. Powinien on najpierw konia napić, a następnie, o ile to jest możliwe, winien go przeprowadzać, dopóki nie ostygnie. Jeżeli dostarczenie koniowi tego ruchu jest niemożliwe, stajenny powinien rozluźnić popręgi, przesunąć siodło wstecz i pozostawić na zwierzęciu około pół godziny, a tymczasem wziąć się do obsługi innych części ciała. Po zdjęciu siodła powinien zbadać i opatrzyć grzbiet w sposób wskazany wyżej.

Powody zatrzymania przez jakiś czas siodła na grzbiecie konia i rozluźnienia popręgów.

Powodem zatrzymania siodła na grzbiecie konia przez czas pewien jest to, że jeden człowiek nie może dość prędko wytrzeć jednocześnie grzbietu i reszty ciała, by uniknąć przeziębienia. Pracę jego ułatwia znacznie stopniowe a bezpieczne ostygnięcie konia, co ma miejsce, gdy siodła zaraz nie zdejmujemy.

Gdy koń nosił jeźdźca przez czas dłuższy, szczególnie na nierównym terenie, nacisk, wywierany przez siodło na grzbiet, spowoduje pewnego rodzaju anemię (niedokrwistość) w powierzchni dźwigającej grzbietu. Je-

żeli powierzchnię tę wystawimy na stosunkowo zimny prąd powietrza przez natychmiastowe zdjęcie siodła, anemię tę zwiększymy i bolesne odparzenie może być bezpośrednim jego następstwem. W takich wypadkach najlepszym środkiem zapobiegawczym jest zwiększenie krążenia krwi przez tarcie, którego działalność wzmoczymy przez użycie niewielkiej ilości spirytusu, jak to wyżej wspomniano. Gdy utrzymujemy ciepło danej powierzchni przez pozostawienie siodła, wówczas naczynia krwionośne będą miały czas wyrównać zaburzenie krwi w krążeniu, wywołane przez ucisk. Należy tu wspomnieć, że zimno powoduje kurczenie się naczyń krwionośnych, a ciepło wywołuje skutek przeciwny. Obrzęk, spowodowany przez ucisk, pochodzi z większej łatwości zaciśnięcia światła żył, aniżeli tętnic. Jeżeli jakaś część ciała ulega naciśnięciu, wówczas więcej krwi napływa z tętnic, niż żyły są w stanie odprowadzić. Powstaje przez to nagromadzenie płynu, które się wyraża przez obrzęk. Kiedy jeździec zsiadł z konia, można zmniejszyć obciążenie grzbietu w dalszym ciągu przez rozluźnienie popręgów, co też niezwłocznie uczynić należy.

Tak zwana *pół-obługa* jest to skrócona forma obsługi, w której nie odpinamy pasa czyli rengortu i nie używamy kartacza. Kiedy nagrzbietnik lub derę odwinemy na pas, wówczas lekko czesemy łeb, szyję grzywę i piersi szczotką do czesania; oczy, chrapy i rzep ogona zmywamy wilgotną gąbką, oczyszczamy plamy, a miejsca wilgotne osuszamy. Konia w stajni odczepiamy od żłobu wzgl. słupa i uwiązujemy u drabiny. Następnie zadnią część dery lub nagrzbietnika odwijamy ku pasowi, zad i nogi zadnie czesemy lekko szczotką do czesania i całe nakrycie prostujemy. W wielu stajniach, o ile konie nie wychodzą do roboty, cała obsługa na tym tylko polega.

Sądzę, że powiedziałem już dosyć, aby wskazać zasady, któremi kierować się należy przy „oszczędnej” obsłudze koni pracujących, u których użycie szczotki do czesania zastępuje w znacznej części stosowanie szczotki do czyszczenia. W tych razach nie należy zapominać o zaletach wiechcia słomianego, a jeszcze lepiej pakuł. Mycie koni, połączone z oszczędnym zastosowaniem pracy ludzkiej, jest szczególnie szkodliwe ze względu na niemożliwość całkowitego wytarcia na sucho. Powyższe uwagi o pół-obsłudze koni pracujących nie stosują się, ma się rozumieć, do cennych koni pociągowych, jak Shiry, Clydesdale i Suffolki, z których wiele bywa bardzo starannie obsługiwanych.

PIEŁĘGNOWANIE NÓG I KOPYT.

Szczególne uwagi zwracać należy na powstrzymywanie obrzmienia.

Nota bene! Zmniejszanie obrzęków jest jednym z zadań, najczęściej nastroczających się stajennym do rozwiązania. Stan powyższy jest chorobą chroniczną, której powodem bywa zastój krwi w członkach z braku dostatecznie stałego ruchu przy rozgrzewającej paszy. Przytrafia się to w obu przednich, obu zadnich, lub wszystkich czterech nogach; niema przy tym żadnych ostrych objawów, jak n. p. przy naciągnięciu, które przytrafia się tylko w jednym członku na raz. Ponieważ zadnie nogi są dalej od ośrodka obiegu krwi, niż przednie, łatwiej przeto obrzmiewają, niż te ostatnie. Bierna skłonność nóg do obrzęków przychodzi zazwyczaj niepostrzeżenie. Z początku jest to czasowy skutek zamknięcia w stajni i szybko przechodzi pod wpływem ruchu; z czasem, w większości wypadków, coraz trudniej obrzęki usunąć i stają się one objawem, coraz bardziej obniżającym wartość

konia. Nierównomierne krążenie krwi, którego skutkiem są „rozdęte” nogi, przeszkadza należytemu odżywianiu się ścięgien i więzów; stąd objawy wadliwego krążenia, występującego w postaci obrzęków, bywają zwykle „początkiem końca”, którego dokonywa naciągnięcie lub cały szereg naciągnięć i zwichnięć. Jedynym środkiem jest usunięcie przyczyny, co uskuteczniemy najlepiej przez bandażowanie na wacie bawełnianej opaską bawełnianą oraz przez pilne zwracanie uwagi na żywienie i pojenie. Przypuśćmy, że mamy do czynienia z koniem łowieckim, który zwykle po polowaniu wraca do stajni z nogami na pozór zdrowymi, które nazajutrz są tak nalane, jak walki. Zamiast czekać, aż mu nogi obrzmieją, lepiej użyć jedynie pewnego środka zapobiegawczego, jakim jest nałożenie bandażów na wacie bawełnianej zaraz po powrocie z łowów. Jeżeli tego nie zaniedbamy, możemy być pewni, że nogi naszego bieguna będą nazajutrz tak czyste, jak dnia poprzedniego. Skuteczność tego środka, który wprowadziłem do praktyki stajennej, została dostatecznie sprawdzona zarówno przez wielu, którzy ten sposób bandażowania stosowali, jak przezemnie samego.

Pierwsza pomoc w naciągnięciach ścięgien i więzów i w zranieniach nóg.

Gdy mamy do czynienia z koniem, skłonny do obrzmienia nóg, należy opaski na wacie bawełnianej trzymać na nogach nawet w stajni, zdejmować je na krótko przed wyprowadzeniem ze stajni, a wtedy nogi doskonale wymięść. Po powrocie powtórne mięsienie i nałożenie wyż. wspomnianych bandażów. Ten sposób bandażowania doskonale uśmierza zapalenie, wywołane przez uderzenia i zwichnięcia, to też w razie obrażeń

bandażowanie na wacie powinno być „pierwszą pomocą”, zanim się wezwie lekarza weterynarji.

Stajenny winien pilnie donosić o *wszelkich zmianach w objętości i ciepłocie kończyn lub kopyt*, szczególnie, jeżeli po pracowitym dniu lub po kuciu jedna noga jest gorętsza, niż druga. W takich razach nie należy czekać, aż koń zakuleje, bo zaniedbane cierpienie, mogące na razie być skutecznie wyleczone, bywa powodem stałego niedomagania. Skutki ukłucia lub lekkiego zagwożdżenia podczas kucia, objawiają się zwykle dopiero po kilku dniach, gdy w miejscu zadrażnionym gromadzi się płyn (ropa i wysięk surowiczy) i powoduje tak silny ucisk, że koń kuleje. Rozszerzanie się zapalenia umożliwia wycucie go nawet z zewnątrz. Małe zadrażnienia szczotką leczą się środkami przeciwnilnymi czyli antyseptykami.

Sprawdzanie umocowania podków.

Podkowy, oglądać należy codziennie, aby się przekonać, czy się nie rozluźniły. Najlepszym na to sposobem jest wziąć nogę konia za pęcinę lewą ręką i podnieść w górę tak, aby podkwa znalazła się w pozycji mniej więcej poziomej. Wtedy palcami ręki prawej stukać po podkowie. Najłżejsze rozluźnienie podkowy da znać o sobie odmiennym dźwiękiem przy stukaniu. Tu zauważyć należy, że obruszanie się podkowy pochodzi zwykle z puszczenia zakrzywionych końców podkowiaków. Ci zatym, którzy zamiast stukać w podkwa, próbują jej, chwytając palcami, i usiłują poruszyć, nie wiedzą chyba o tym, że obluźywanie podków występuje przeważnie w kierunku pionowym, a nie poziomym. Próba więc przesuwania czyli przekręcania podkowy mogłaby się udać jedynie w razie wielkiego rozluźnie-

nia. Jeżeli podkwa jest obluźwana, lub który z podkowiaków wypadł, wówczas, przed wyprowadzeniem konia na robotę, należy skierować go do kowala. Stajenny winien też bardzo pilnie uważać, aby końce podków przednich (zwykle chodzi o wewnętrzne końce) nie uciskały kąta wsporowego podeszwy. To złe położenie podkowy przytrafia się, gdy przednie podkowy są małe i krótkie, co zwykle ma miejsce u koni łowieckich. Również uwagę zwracać należy nato, by przednia część podkowy na kopytach zadnich nie ścierała się, aż do ostrości, gdyż wtedy uszkodzenie wskutek „ścigania się” byłoby znacznie większe.

Kopyta należy wyczyszczać strugiem przynajmniej trzy razy dziennie, szczególnie, jeżeli ściółka jest z kory dębowej, torfu lub trocin. Zaniedbanie tej ostrożności nieraz wywołuje gnicie strzałki, lub rozmiękczenie podeszwy i strzałki, w następstwie czego zmniejsza się ich odporność. Wpływ ściółki na nogi konia omówiono szerzej w odpowiednim rozdziale. Nieprzyjemny zapach, jaki wydobywa się ze strzałki, zdradza obecność gnicia; przytym rozdwojenie strzałki, które w stanie zdrowym jest tylko wklęsłością, idącą środkiem strzałki, i nie ma związku z czułymi częściami stopy, staje się otworem. Alun palony jest skutecznym i bezpiecznym lekarstwem na gnicie. Małą łyżeczkę alunu wysypuje się do szpary w strzałce, zatyka watą, lub zalewa lojem, aby ranę utrzymać w czystości. Jest pouczającym zjawiskiem, że, im suchszy grunt, na którym konie chowamy, tym zdrowsze mają nogi.

Twardość (jędrułość) kopyt należy popierać. Szkodliwość mycia nóg.

Wilgoć rozmiękcza i osłabia róg. Konie w Indjach i innych krajach gorących, mogą chodzić boso po nie-

brukowanych drogach, jednakże trzeba je kuć natychmiast, gdy nastanie pora deszczowa. Kopyta końskie, o ile mają być użyteczne, powinny być twarde. Koń o dobrym, twardym kopycie może kłusować bezkarnie po drodze, usypanej świeżo potłuczonym szabrem; nie okuleje, gdyby mu uwiązał kamyczek w podkowie, nawet przedniej, byleby on nie wystawał poza podkowę; a gdy zgubi podkowę, to jeszcze boso biec może kilka wiorst bez zakulenia. Rzecz oczywista, że takie zwierzę będzie daleko bezpieczniejszą lokomocją zarówno pod siodłem, jak i w zaprzęgu, niż koń o nogach delikatnych. Dlatego unikać należy mycia nóg koni. Dla czystości wystarczy dłubadło i sucha szczotka do podszwy i strzałki, a wilgotna gąbka do kopyta.

Można zarzucić, że nierozsądnym jest powstawać przeciw umiarkowanemu myciu podszew i nóg w stajni, bo przecież, podczas zwykłego dnia roboczego, te części bywają nieraz całymi godzinami zamoczone bez najmniejszego złego na nie wpływu. Na to odpowiem, że woda, z którą kopyta stykają się na dworze, jest złem koniecznym, którego ujemnym wpływem przeciwdziała w dużej mierze ruch; bo zwiększony dopływ krwi nie tylko, że rozgrzewa skórę nóg i tym sposobem usuwa przylegającą wilgoć, lecz zwiększa parowanie tejże z kopyta i strzałki. Mycie zaś nóg i kopyt, prócz osłabienia rogu, powoduje pęknięcie piętek, grude i gnicie strzałki.

Smarowanie kopyta tłuszczem i zacieranie jego podstawy.

Jakkolwiek nieprzemakalna warstwa jakiejś polewy mogłaby szkodzić ścianie zewnętrznej kopyta wskutek wstrzymania transpiracji, nie widzę powodów do niestosowania mazidła lub tłuszczu do kopyt (np. lanoliny) dla wyglądu zewnętrznego. Tłuszcz dobrze wpły-

wa na porost włosów ludzkich, pomimo, iż obecnie nie jest modnym środkiem toaletowym, a przecież włos i róg są tylko różnymi odmianami jednej i tej samej substancji (nablonkowej). Czymkolwiek posmarujemy kopyta, należy je tak dobrze wytrzeć, aby nie wałały, jeżeli się je weźmie do rąk, i aby brud nie mógł się do nich przylepiać.

Zacieranie podstawy kopyta w zwykłych warunkach jest niepotrzebne.

Koń po całodziennych lowach, powraca nieraz do stajni, mając podszew zapchaną gliną, zebraną z gruntu, po którym cwałował. Mogłoby to służyć za argument do twierdzenia, że jest to przyrodzonym stanem konia mieć podszew zapchaną gliną. Odpowiedzią na to jest, że niekute nogi końskie w ten sposób nie zatrzymują gliny i że nie każdy grunt jest gliniasty. Kowal pragnąłby, ma się rozumieć, aby koń, którego ma okuć, już dnia poprzedniego miał podszwy zapchane czemkolwiek, bo wtedy łatwiej mu róg ostrugać; lecz szkodzić nogom konia dla przypodobania się kowalowi jest uprzejmością, co do której nie będę dyskutował.

Jedynym uprawnionym zacieraniem podszew końskich jest tylko to, które ma na celu *zapobieganie tworzeniu się pod kopytem kul ze śniegu*. Do zacierania używa się zwykle tłuszczu. Jednakże Mr. Gavin, lekarz weterynaryi, pisząc o tym w „Veterinary Record“, zaznacza, że najlepszym w tym razie środkiem jest gutaperka.

Po wyczyszczeniu podstawy kopyta dłubadłem i po całkowitym jej obsuszeniu, należy wziąć *gutaperki* mniej więcej tyle, ile potrzeba do wypełnienia podstawy kopyta do poziomu podkowy, ilość tę włożyć do rondelka z wrzącą wodą na jakieś parę minut, aż do zupełnego roz-

mięknięcia, poczym gutaperkę łopatką wyjąć, przewracając na niej aż do osuszenia, następnie nałożyć ją na podeszew. Ręką, umoczaną w zimnej wodzie, wciskać w podeszew gutaperkę, zanim ostygnie. Nogę konia trzymać do góry przez parę minut, potym umoczyć ją w zimnej wodzie, aby gutaperka stwardniała, poczym koń jest gotowy do drogi. Jakkolwiek zacieranie podstawy kopyta może dobrze spełniać swoje chwilowe zadanie, to jednak stałe zatrzymanie go pod kopytem, może, przez wstrzymanie parowania podeszwy i strzałki, w krótkim czasie nogi tak rozparzyć, że wywoła bardzo poważne i szkodliwe objawy. Gutaperka jest złym przewodnikiem ciepła i dlatego dłuższe jej zatrzymywanie pod podeszwą jest jeszcze niebezpieczniejsze.

Grubość ścian kopyta można jedynie zwiększać przez wzmacnianie koronki.

Ponieważ porost kopyt może być przyspieszony i wzmocniony tylko przez zasilanie koronki, która go z siebie wytwarza, przeto wszelkie maści, używane na samo kopyto, nie mają żadnego wpływu na tę sprawę.

Ochrona przed muchami.

Powstawanie gąsieniczek gzika w trzewiach końskich. Od czerwca do października, a głównie w sierpniu, gzik żołądkowy (Oestridae), w najgorętszej porze dnia usiłuje składać swe jajka na dogodnych dlań miejscach ciała końskiego. Samiczki odmiany najpospolitszej w Anglii (i u nas—przyp. tłum.), składają swe jasno-pomarańczowe jajka o średnicy równej jednemu milimetrowi, głównie na piersiach, na zewnętrznej stronie nóg przed-

nich i na tych częściach boków i łopatek, których koń językiem dosięgnąć może, przylepiają je zaś do szerści zapomocą lepkiej cieczy, wypuszczanej razem z jajkami. Z jajek tych wylęgają się w ciągu trzech tygodni (Joly) małe robaczki, drażniące swemi ruchami skórę i zmuszające konia do lizania, a tym samym brania ich do pyska. Tym sposobem jajka owe dostają się do różnych części przewodu pokarmowego, do którego ścian się przyczepiają i tam zalęgają, jako t. zw. liszki gzika. W miesiącach, w których gzik żołądkowy jajka swe składa, stajenni powinni pilnie oglądać powierzone sobie konie, gdy powracają do stajni, wybierać wszystkie takie jajka i starannie je niszczyć.

Można czasowo uchronić konia od napaści much, lekko smarując mieszaniną jednej części nafty, dobrze skłóconej, z 10-iu częściami mleka. Lepsza jeszcze emulsja (zawiesina) — może być zrobiona z tej samej ilości nafty i wody z dodaniem pewnej ilości gumy tragan-towej. Gobbels—Copette w książce francuskiej p. t. „Nos Animaux domestiques“ podaje, że w Kanadzie z dobrym skutkiem do skrapiania zwierząt dwa razy tygodniowo używają mieszaniny nafty, przyrządzonej, jak następuje: Rozpuścić 60 gramów (4½ łąta) szarego mydła w kwarcie wrzącej wody, dodać 100 gr. = ¼ funta nafty i szybko mieszać, aż wytworzy się zawiesina (emulsja), podobna do śmietany, której 1 część, zmieszana z 9-iu częściami wody, służy do skrapiania skóry koni dla ochrony przed ukąszeniami much. Hr. S-t Marsault w „Journal d'Agriculture pratique“ zaleca maść, którą się rozprowadza gałgankiem po ciele. Maść ową robi się z dobrej garści liści bobkowych, gotowanych przez 5 minut w 2-ch funtach roztopionego sadła. Odwar liści orzechów włoskich również ma być skutecznym środkiem.

W wielu gorących krajach muchy tak koniom dokuczają, że trzeba przedsięwziąć szczególne środki ostrożności, aby przeszkodzić ich przedostaniu się do stajni, co głównie ma miejsce podczas gorącej pory dnia. Zaradzić temu można, przeciągając gęstą siatkę w drzwiach i oknach — które dla chłodu muszą być otwarte — byle tylko światło nie przeświecało przez siatki. Muchy bowiem przelazą przez oczka siatki, trzymanej pod światło. W braku siatki zasłony wszelkiego rodzaju mogą być używane. Brud w stajni jest wielką przynętą dla much. Podkadzanie dymem z palonego suchego krowieńca lub suchych łajniaków końskich często bywa używane w Indjach na odpędzenie much od koni. Używanie torfu, jako ściółki, ma również ten dobry skutek, że muchy do stajni nie wchodzi. Nie umiem sobie zdać dokładnie sprawy, czy to jest z powodu zapachu tej ściółki, czy też jej ciemnego koloru. W znanej stajni pana Wilfreda Blunt'a, jego cenne araby są po części bronione od much przez dużą ilość pajaków, którym pozwolono tam spokojnie przebywać; lecz w wielu stajniach szpetne pajęczyny nie byłyby cierpiane.

SPRAWDZANIE DOKŁADNOŚCI OBSŁUGI KONIA.

Dobrym sposobem próby, czy koń jest dobrze wyczyszczony, jest podejść do szyi po stronie, na którą grzywa spada i, przerzucając ją na stronę przeciwną, zbadać, czy przy korzeniach włosia niema łupieżu. Jeżeli ta próba dobrze wypadnie, zrobić to samo u korzeni włosia w ogonie. Następnie końcem wskazującego palca przeciągamy pod włos na grzbiecie i żebrach. Linja lub linje w ten sposób przeciągnięte, pozostawiają kreskę łupieżu. Nieraz się zdarza, gdy koń jest źle

oczyszczony, że choć wierzchnia część grzywy i ogona są gładko uczesane mokrą szczotką do mycia, włos pod spodem jest pełen łupieżu. Wszelka ostrość skóry poza pęciami, nie mówiąc już o pęknięciach piętki, dowodzą, że obsługa była wadliwa, a obecność gnicia strzałki jest winą stajennego, chyba, że kowal, który kuł konia, pozwolił piętkom wyrosnąć zbyt długo, w którym to razie obaj ci ludzie są winni. Brak połysku sierści, ślady na nogach, pozostałe od sznurków bandaży i nierówne ułożenie grzywy lub ogona, wskazują na to, że stajenny jest leniwy, albo, że nie zna się na rzeczy.

ROZKŁAD DNIA W STAJNI.

Konie do biegów płaskich i biegów z przeszkodami. — Konie łowieckie. — Konie powozowe. — Konie furmańskie, pociągowe i t. d.

Do koni wyścigowych i przeszkodowców, trzymanych w kopcach (boksach), stosować można następujący porządek zajęć.

Chłopiec stajenny przychodzi do stajni przez cały rok o g. 6 rano, lub 5 i pół w lecie, a o 6 w zimie. Jeżeli w stajni niema urządzeń do ciągłego dopływu wody, stajenny pompuje świeżą wodę, daje koniowi napić się jej dowoli i nakłada nań uździenicę. Potym wydłubuje nieczystości z kopyt, zadaje obrok, zbiera nawóz wraz z zanieczyszczonymi częściami ściółki do płaskiej kobiałki i wynosi na gnojownię.

Powróciwszy do stajni, zbiera widłami ściółkę, (jeżeli nią jest słoma) do dwóch lub trzech kątów kójca. Następnie zamiata podłogę miotłą i zmiecione nieczystości wynosi na gnojownię. Jeżeli ściółkę stanowi torf lub trociny, oczyszczanie odbywa się przez wy-

branie łopatką gnoju i miejsc zamoczonych, a następnie zagrabia się całość i dokłada dzienną dawkę ściółki. Gdy koń zjadł obrok, stajenny winien go przywiązać krótko do drabiny, poczym zdejmuje zeń kolejno części odzieży, wycierając go słomianym wiechciem; oczyszcza zabrudzone miejsca szerści, obmywa gąbką oczy, nozdrza, nasadę ogona i, jeżeli zajdzie tego potrzeba, pudro; osusza części wilgotne, układa szerść skrobaczką gumową, nakłada siodło, a jeżeli jest zimno, daje na siodło jeszcze derę i przytwierdza ją pasem.

Jest zasadniczo pożądanym, by przed wyprowadzeniem konia ze stajni, zdjęć zeń tyle okrycia, ile bez niebezpieczeństwa można usunąć, tak, aby uniknąć gwałtownego przejścia od ciepła do zimna. Jeżeli ściółkę stanowi słoma, dobrze jest wynieść ją na dwór, aby przeszła i przewietrzyła się. Gdy to jest niemożliwe, lub gdy ściółką jest inny materiał, należy ją rozłożyć w kójcu z dodaniem świeżej, jeżeli potrzeba. Wykonawszy te czynności, stajenny idzie na śniadanie i ma godzinę do pięciu kwadransów odpoczynku. Następnie wraca do stajni, zdejmuje z konia dery, jeżeli były nałożone, kielzna go i wyjeżdża na przejażdżkę — około 8-ej rano, zależnie od pory roku i stanu pogody. Po takiej przejażdżce, która trwa do pół do jedenastej, lub jedenastej, koń powraca do stajni. Następuje pojenie, staranna obsługa, okrycie derami, a w razie potrzeby, obandażowanie nóg. Dalej dajemy mu obrok z sieczką lub z samego ziarna, przedtem zaś możemy dać cokolwiek siana. Wreszcie zaopatrujemy konia w wodę i siano i spuszczaemy go z łańcucha.

Jeżeli koń nie otrzymał takiej ilości obroku, by nie było obawy o żarłoczne spożycie siana, pożądanym jest przeczekać pół godziny po zjedzeniu przez konia obroku, zanim damy siano.

Spuszczanie koni, uwiązanych krótko, a wysoko.

Zwierzęciu należy dać pełną swobodę położenia się w czasie dnia i dlatego nie trzeba trzymać go uwiązany krótko do drabiny, z wyjątkiem, kiedy się go obsługuje lub ubiera.

W czasie godziny, lub półtorej, które stajenny ma wolne przed obiadem (przypadającym o 1 p. p.), może on czyścić uprzęż, lub wykonywać inne roboty w stajni. Jeżeli mamy dosyć pomocników, co nie zawsze jest możliwe, to z dobrym skutkiem można pomiędzy 3 a 6 p. p. (stosownie do poru roku) wziąć konia na drugą przejażdżkę. Trzeci swój posiłek dostać on wtedy powinien przedtym, a po powrocie należy go napoić, wytrzeć, nakarmić i zadać mu siana. Jeżeli po południu koń nie wychodzi, to odpas trzeci dostaje o g. 3-ej, czwarty o 6-ej, a w każdym razie po raz ostatni winien być napojony i nakarmiony o 10-ej wieczorem, lub jeszcze później. Przy dawaniu trzeciego posiłku kojec powinien być uprzątnięty po raz drugi i ściółka położona. Druga, pełna obsługa będzie miała miejsce po powrocie z poobiedniej przechadzki, lub też bezpośrednio przed czwartym odpasem, zależnie od tego, czy koń po południu wychodził, czy też pozostawał w stajni.

Koniowi w kojcu należy na noc zdejmować kantar.

Bezpieczniej i dla konia bezwątpienia przyjemniej jest na noc nie mieć kantara na łbie.

Wszelki kał, lub zanieczyszczona ściółka powinny być w każdym czasie usuwane.

Przypuśćmy, że stajenny, lub chłopak, ma doglądać tylko jednego konia, dalej, że stajnia bywa otwie-

rana o g. 6-ej rano, koń zaś jest wyprowadzany dwa razy dziennie, wreszcie, że dostaje ostatni obrok o 10-ej wiecz., w takim razie przybliżona liczba godzin zajęcia chłopca lub stajennego w czasie dnia jest następująca:

od 6 do 7 rano.	1	godz.
„ 8 „ 1 pp.	5	„
„ 2.45 pp. „ 5.15 pp.	2½	„
„ 10 wiecz. „ 10.15 wiecz.	0¼	„

Razem 8¾ godzin.

Zważywszy, że z tych ośmiu godzin i 3 kwadransów, człowiek ten spędza półczwartej godziny na przyjemnej przejażdżce, praca jego nie może być uważana za ciężką. Jeżeli ma obsługiwać dwa konie, nie można już wymagać odeń popołudniowego objeżdżania.

Konia osiodłanego nie należy na stanowisku zawracać.

Jeżeli koń stoi na stanowisku otwartym, wole, aby z rana przed wyprowadzeniem go ze stajni, był on uwiązany na kantarze, aniżeli by stał na cuglach stajennych (rzemionach z karabinkami, przyczepionych do słupów, przegradzających stanowiska), bo to męczy pysk koński. W takim razie jest lepiej nie spieszyć się z siodłaniem, aż do czasu powrotu stajennego ze śniadania, bo, zawracając osiodłanego konia na stanowisku, łatwo jest uszkodzić siodło.*)

Często się zdarza, że jaracz ma więcej koni do obsługi, niż chłopców stajennych do ich dojeżdżania, dzieli on wówczas konie na dwie partje: jedną wyprowadza wcześniej zrana, drugą zaś po powrocie do stajni pierwszej partji koni i po śniadaniu chłopców.

*) W związku z tym należy też pilnie baczyć, czy pierścień napiersny nie jest złamany.

Pierwsza partja musi więc być wyprowadzana na czezo, lub po pół-obroku. Druga natomiast jest nakarmiona od samego rana.

Po powrocie z przejażdżki lub pracy, staranny stajenny powinien sprawdzić, czy podkowy wszystkich koni są w porządku i, jeżeli się która oblużowała, winien zaraz wezwać kowala.

Ten sam porządek obsługi stosować należy do dojeżdżania koni łowieckich. W dni, w które przypada polowanie, żywienie odbywać się może tak, jak podano w książeczce, „Pojenie i karmienie koni“ na str. 44.

Gdy koń z łowów powraca, powinien być napojony i, jeżeli jest spocony, wytrzeć go należy w sposób wyłożony w rozdziale o obsłudze koni. Jeżeli jest zmęczony, powinien być tylko lekko wytarty, uszy mieć obciągnięte i dostać lekki obrok z ziarna, natomiast dużo siana i jeżeli to możliwe 4 do 5 f. marchwi. Naogół należy mu jak najprędzej dać dobrze zasłużony spoczynek.

Ostrożność w karmieniu konia, który w dniu, następującym po łowach, okazuje jeszcze zmęczenie.

Jeżeli nazajutrz koń jeszcze wygląda zmęczony, trzeba mu ująć ziarna, a różnicę dopełnić marchwią, lub inną zieloną paszą.

Żadnego natomiast zmniejszenia nie należy wprowadzać do obsługi i ilości stosowanego ruchu. Należy tylko ruch wykonywać w wolniejszym tempie, krócej i w krótszych odstępach czasu.

Powody, dla których nie należy wiązać koni krótko, a wysoko w ciągu dnia.

Tu muszę ponownie zwrócić uwagę Czytelników na wielce szkodliwy zwyczaj, przyjęty przez wielu stajennych, wiązania koni za łańcuch do drabiny, gdy pod-

czas dnia stoją w kojcach. Stajenni czynią to, aby zwierzę nie mogło gnoić i moczyć w różnych miejscach podłogi, aby nie rozrzucało ściółki i, przez kładzenie się na ziemi, nie wałało swego nakrycia.

Chcąc oszczędzić sobie trochę dodatkowej fatygi, którą pociągnąłby za sobą względ na zdrowie i wygodę konia, stajenny przyczepia go do drabiny i w ten sposób nie pozwala koniowi położyć się w czasie dnia, oraz poruszać się swobodnie w kojcu.

Takie samowolne postępowanie ze strony służącego, jest nie tylko okrutne, lecz i szkodliwe dla kopyt i nóg zwierzęcia, gdyż przyczynia się do zastawiania się krwi w tych częściach, a zgrubiałe nogi są najpospolitszym tego skutkiem.

Jeden z łatwowiernych właścicieli koni, powiedział mi raz, że stajenny zapewniał go, iż sposób przyczepiania koni łowieckich do drabiny podczas dnia, jest bardzo dla ich zdrowia korzystny, bo zapewnia koniom smaczny sen podczas nocy! Ten pan widocznie nie zdał sobie trudu sprawdzić, czy dla tej samej zasady jego stajenny sam powstrzymuje się od siadania we dnie. Nie potrzebuję dodawać, że zwyczaju tego nie stosuje się w stajniach wyścigowych.

Co do koni powozowych, to wczesna ranna obsługa może wymagać wiele pracy, ze względu na to, że konie muszą być gotowe do roboty, wyszykowane jak najstaranniej. U koni *furmańskich, pociągowych i roboczych* zalecałbym pełny obrok wcześniej z rana, byle tylko miały potym dobrą godzinę odpoczynku. Jeżeli wymagania pracy nie pozwalają na tak długą przerwę, ilość podawanego ziarna należy odpowiednio zmniejszyć. W każdym razie dawać należy późny obrok wieczorny.

Jeżeli intensywnie żywione konie w niedzielę nie pracują, zmniejszenie odpasu niedzielnego jest rzeczą ważną.

Jeżeli konie nie dostają stale pewnej ilości marchwi lub zielonki, dobrze jest dawać im poidło z otrąb, raz lub dwa razy na tydzień, powiedzmy w środy i soboty wieczorem. Jeżeli w niedzielę, konie nie robią, a cały tydzień są w ciężkiej pracy silnie żywione, to odpas niedzielny może się składać z 8 f. marchwi, 12 f. otrąb oraz zwykłej porcji siana.

Dalsze wskazówki, dotyczące żywienia, znajdzie Czytelnik w broszurze „O pojeniu i karmieniu koni“ w tymże wydawnictwie.

STRZYŻENIE I OPALANIE OWŁOSIENIA KOŃSKIEGO.

Skracanie szerści.—Formowanie grzywy i ogona.

SKRACANIE SZERŚCI.

Korzyści strzyżenia ze stanowiska nauki.

Rzecz oczywista, że siła ochronna, którą posiada szerść konia, stoi w prostym stosunku do tej przeszkody, jaką stanowi w pracy. I w rzeczy samej — długa szerść konia wierzchowego lub zaprzęgowego jest podobna do ciepłego ubrania człowieka, który go zdjąć nie mógł, gdy się wziął do pracy fizycznej. Ta niedogodność może być, jak wiemy, usunięta u konia przez skrócenie szerści i zaopatrzenie go w odpowiednie nakrycie, gdy odpoczywa. Zwierzę wtedy będzie w położeniu atlety, który może się ochronić od zimna przez włożenie ciepłego odzienia, lub też przygotować się do walki, zdejmując je. Obsługa takiego konia jest o wiele łatwiejsza, niż osobnika o długiej szerści. Kiedy koń nie jest ani obsługiwany, ani nie stoi w stajni, wtedy, ma się rozumieć, potrzebuje całej ochrony przed

zimnem, jakiej mu szerść dostarczyć może. Sztuczne skracanie włosów nie tylko podnosi zdolność użytkową koni o długiej szerści, lecz wpływa nadto na ogólny stan ich zdrowia, gdy stoją w ciepłej stajni. W tym razie słuszniej jest ganić niehygieniczną stajnię, niż chwalić dobre wyniki skracania szerści. W zakończeniu możemy powiedzieć, że skracanie szerści jest korzystne u wszystkich koni o długim włosiu, od których wymagamy dużej pracy, lub które trzymamy w ciepłej stajni. W tych okolicznościach im cieplejszy klimat, lub pora roku, tym większa korzyść ze skracania szerści. Jeżeli zaś w porze zimnej nie możemy dać ciepłego nakrycia, jak to ma miejsce w mniej zamożnych gospodarstwach, wtedy szerści strzyc nie należy.

Długa i gęsta szerść na koniu, który ciężko pracuje, męczy go niezmiernie; zdolność zatrzymywania wilgoci w tej szerści jest tak duża, że kiedy się zwierzę poci, parowanie odbywa się bardzo powoli i, póki trwa praca, czynność skóry nie przynosi płucm odpowiedniej pomocy, parowanie zaś nie będzie dostateczne, aby utrzymać temperaturę wewnętrzną na poziomie, odpowiadającym potrzebom zdrowia. Dlatego to wywołanemu w ten sposób zmęczeniu towarzyszyć będzie pewna gorączka, tym dotkliwsza, im dłuższą jest szerść. Pouczającym jest, że ilość potu, zebranego na powierzchni ciała, nie jest miarodajnym wskaźnikiem odbywającego się parowania skóry: stwierdzamy to u ludzi, którzy są wystawieni na gorąco suche lub wilgotne. Możemy więc słusznie przyjąć, że stan zmoczenia od potu gęstej szerści koni nie dowodzi bynajmniej, aby parowanie odbywało się wtedy szybciej, niż z krótkiej i rzadkiej szerści innego konia, który zaledwie się zagrzał. Widywałem bardzo dobre wyniki poprawy formy koni wyścigowych po zastosowaniu strzyżenia.

Pewna niedogodność, związana ze strzyżeniem.

Jedyny zarzut, który mogę zrobić strzyżeniu, jako jednemu ze sposobów skracania włosów, jest, że pozostawia ono sęczkowate końce włosów, zamiast ostro zakończonych, i że zmniejsza ich giętkość. W następstwie skóra, pokryta krótko strzyżonym włosiem, bywa, jak to wiele osób na sobie sprawdzić mogło, o wiele drażliwsza na tarcie lub nacisk, niż gdyby włos pozostał był w swoim stanie pierwotnym, lub choćby umiarkowanie długim. Stwierdzałem to często, gdy dla chłodu w gorących krajach kazałem się ostrzyć do skóry maszynką. Wtedy uczuwałem zawsze, gdy mucha siadła mi na głowie i zaczęła po niej chodzić, wielkie podrażnienie; choć nie byłbym prawdopodobnie nawet spostrzegł tego, gdybym miał włosy zwykłej długości.

Rozsądnie jest część grzbietu, na której siodło leży, pozostawić niestrzyżoną.

Częste tarcie, któremu podczas ruchu ulega włos na nogach, a szczególnie na pęcinach konia od przedmiotów, które na drodze swej napotyka, sprawia nieraz pęknięcie piątek, lub grudek. Stąd rozsądnym jest wstrzymanie się z puszczeniem maszynki na nogi i na tę część grzbietu, na której kładziemy siodło. Strzyżone włosy nie mogą przylegać do siebie tak szczelnie, jak niestrzyżone, z powodu stępionych końców i mniejszej giętkości, dlatego są nastroszone i sprawiają, że woda, kurz i inne obce ciała łatwiej się przez taką szerść do skóry przedostają.

Opalanie.—Duża korzyść z wycierania rękoma.

Z natury swego działania opalanie przedstawia mniej powyższych niedogodności, niż strzyżenie. Najlepszym jednak środkiem na zmniejszenie włosa jest oczywiście wycieranie rękoma, które może być niedostatecznym dla zamierzonego celu, szczególnie, jeżeli sierść jest gęsta i twarda, a stajenny przepracowany lub leniwy. Wtedy nawet, gdy sierść, poddana długotrwałemu nacieraniu, wydaje się cokolwiek dłuższą, niż strzyżona, nie możemy twierdzić, że ją w mniejszym stopniu usunięto, bo wycieranie rękoma wpływa raczej na przerzedzenie sierści, aniżeli na jej skrócenie. Nawet w kraju o klimacie tak umiarkowanym, jak Anglja, codzienne dokładne wytarcie rękoma, wymagające więcej pracy, niż jej w zwyczajnej stajni można poświęcić, wystarcza na zmniejszenie sierści u większości koni dobrze pielęgnowanych, sierść pozostałych zaś mogłaby być utrzymana krótko zapomocą lampki do opalania.

Pomimo, iż strzyżenie jest gorszym sposobem usuwania nadmiaru sierści, niż oba wyżej wspomniane sposoby, jest to jednak najlepsza droga do osiągnięcia celu w stajniach, które mają mało służby. Jeżeli stajenny umie zręcznie opalać, to sądzę, iż praktyczniej będzie przejść po sierści lampką, dajmy na to, co dziesięć dni, aniżeli strzyc. Utrzymanie cienkiej sierści przez gorąco stajni i nadmiernie ciepłe okrycie — jest niedopuszczalne, gdyż oba te środki szkodzą zdrowiu zwierzęcia. Niezależnie jednak, w jaki sposób skracano, czy przerzedzano sierść konia, jeździec czy woźnica powinien zachować wszelkie środki ostrożności, aby go nie przeziębic, gdy ten znajduje się na dworze podczas zimna, bądź utrzymując go w ruchu, bądź zarzucając nań derę, stosownie do potrzeby.

Zaleca się maszynkę do strzyżenia.

Co do szybkości w robocie, maszynka z napędem mechanicznym, której bardzo wiele odmian znajduje się w handlu, jest o tyle praktyczniejsza od maszynki ręcznej, o ile ostatnia przewyższa staroświeckie nożyczki i grzebienie. Przy użyciu maszynki pilnie baczyć należy, aby zęby dobrze przylegały do sierści, a nie wrażały się w skórę konia, bo wtedy mniej lub więcej kaleczą go i zwierzę nie stoi spokojnie. Sierść powinna być sucha przed strzyżeniem, bo w razie przeciwnym zęby maszynki z trudem tną włos. Ze względu na zdrowie konia, lepiej jest nie strzyc włosa poniżej kolan i pęcin oraz tej części grzbietu, na której kładziemy siodło. Chcąc być konsekwentnym, powinienem dodać jeszcze tę część piersi, na którą przypada napierśnik; ale brzydki wygląd zwierzęcia przeważałby wtedy szalę korzyści, stąd osiągniętych. Ponieważ włosy, znajdujące się w uszach, chronią od przedostawania się w nie obcych ciał, przeto nie należy ich usuwać; można conajwyżej, złożony końce uszu razem, przyciąć wystające końce włosów.

Ostrożności, które zachować należy podczas strzyżenia nóg, jeżeli dla wyglądu uznano za konieczne ich ostrzyżenie.

Jeżeli zachodzi nieodzowna potrzeba strzyżenia nóg, a jedna z nich jest cokolwiek grubsza, wtedy najlepiej jest obrzękłą nogę ostrzyc maszynką, zdrową zaś nogę strzyc nożyczkami po grubym grzebieniu, tak, aby nadać możliwie jednaki kształt obu nogom.

Strzygąc nogi, pamiętać należy, że kiść włosów z tyłu stawu pęcinowego, służy jako ochrona dla pęci-

ny, części ciała niezmiernie wrażliwej na wszelkie podrażnienia i przeziębienie, szczególnie, gdy jej usuniemy przyrodzoną ochronę.

Odkładać strzyżenie, jeżeli chodzi o wygląd, do czasu zupełnego porostu jesiennej sierści.

Jeżeli chodzi nam o szczególnie piękny wygląd zwierzęcia, nie należy strzyc konia przed zupełnym porostem jesiennej sierści, t. j. przed początkiem listopada. Przekona nas o tem obecność szczególnie długich włosów („psiego włosia“) rozsianych po sierści, co zwykle dowodzi ukończonego procesu rośnięcia. Przedwczesne wystawienie skóry na chłód zepsuje wygląd następnej sierści i zwierzę będzie potrzebowało drugiego strzyżenia, jeszcze przed końcem roku.

Do opalania wolimy lampkę gazową, niż naftową, bo jej płomień daje się łatwiej regulować. Ma ona wprawdzie tę ujemną stronę, że gorąco jej bywa silniejsze i z tego powodu łatwiej jest nią konia oparzyć. Gorąco lampki spirytusowej jest mniej silne, niż naftowej. Długie włosy na dolnej szczęce konia można opalić świecą lub stoczkiem, takim, jakiego używają cyrulicy do osmalania.

FORMOWANIE GRZYWY i OGONA.

Pzeznaczenie czuba, grzywy i ogona.

Czub, grzywa i ogon służą koniowi głównie jako obro-
na przed muchami. Prócz tego, każdy jeździec powinien
cenić pomoc, którą stanowi grzywa przy wsiadaniu, szcze-
gólniej, gdy koń jest wysoki i niespokojny, lub w razie

upadku w braniu przeszkody. Dobrze rozwinięty czub
jest ochroną oczu, suta grzywa, przerzucona z jednego
boku szyi i głowy na bok drugi, broni je od much, a na-
turalnie rosnący ogon odpędza te natrętne owady, któ-
rych ukąszenia w organa rozrodcze, jak i w delikatną
skórę między nogami, drażnią niepomiernie. Boki
brzucha, piersi i łopatki, nie dające się osiągnąć ogo-
nem, pokryte są silnymi mięśniami (panniculus carno-
sus), które, kurcząc się, ściągają skórę i tym sposobem
odpędzają muchy i inne drobne owady, które na niej
osiadły. Mięsień ten u człowieka prawie nie istnieje, a bar-
dzo silnie jest rozwinięty u kota. Wprawdzie pierś ko-
nia nie jest uposażona ani w naturalny wiecheć na mu-
chy ani w mięsień, wstrząsający skórą, ale za to konio-
wi łatwo osiągnąć piersi łbem, którym broni jej od
much. Fakt, że przyroda sama wyposażyła konia w cały
system obrony przed muchami, dowodzi, że taka och-
rona jest potrzebna i że okrucieństwem jest konia jej
pozbawiać.

Niestety, czyszczenie włosia końskiego jest kłopo-
tliwą sprawą dla stajennych, którzy we wszystkich pra-
wie niewycigowych stajniach mają nieograniczoną wła-
dzą. Dlatego większość koni, nawet łowieckich, ma
grzywy, które ani koniowi, ani nikomu na nie się nie
przydadzą i ogony, na których niema więcej włosia, niż
na starej szczotce od szorowania. Na szczęście, koniom
wycigowym pozostawiają dostateczną ilość włosia w ogo-
nie na obronę od much. Tymbardziej, że, w przeci-
wieństwie do koni myśliwskich, bywają one zwykle
w budynkach w ciągu lata.

Grzywę porządkuje się przez wyrywanie najdlu-
szych włosów, okręciwszy po kilka naraz na palec wska-
zujący lub na patyk. Jeżeli to bardzo konia niepokoi,
można te włosy skracać zapomocą półzamkniętych no-

życ, które się pociąga po włosiu tam i z powrotem w taki sam sposób, w jaki fryzjer przycina włosy damom. Końce trzyma się w lewej ręce, prawą zaś ujmuję się nożycę. Grzywę za uszami należy wyciąć na szerokość półtora cala w tym miejscu, gdzie przypada korona uzdy.

Obcinanie grzywy.

Gdy przystrygamy grzywę kuca, bywa w zwyczaju zostawiać nietkniętym jeden jej promień, dla pomocy jeźdźcowi przy wsiadaniu. Pasma to, aby odpowiadało celowi, powinno sięgać do połowy szyi. Najłatwiejszym i najporządniejszym sposobem przystrygania grzywy, jest obciąć ją krótko, przeciągając maszynką po krawędzi karku, a potem po obu jego bokach, tak, aby włos był wszędzie równy. Stary zwyczaj przycinania grzywy z pozostawieniem nastroszonej szczotki, prócz tego, że jest zmudny, jest mało estetyczny, bo zamiast utrzymać przyrodzoną linię szyi, nadaje jej charakter gruby i wysoko wypięty.

Ogon wolny można przyciąć w ten sam sposób, co i grzywę.

Skracanie ogonów.

Ogony koni pełnej krwi, których się zwykle nie kurtyzuje, bywają skracane w takiej odległości, aby, gdy za ogon pociągniemy, dosięgał do piętki skokowej, albo dwa do trzech cali ponad skok. „Ogony koni oficerskich, kawaleryjskich i luzaków, mają być obcinane na długość 6 do 8 cali ponad skok. Ogony koni pociągowych—na 8 do 10 cali powyżej skoku“ (Przepisy urzędowe w armji angielskiej).

Niema zwyczaju ani kurtyzowania, ani skracania ogonów koni arabskich. Cienki, delikatny ogon jest bowiem uważany u tych zwierząt za oznakę wysokiej krwi. Celem domniemanym skracania ogonów ma być nadanie zadowi wyglądu siły.

Skracanie ogonów odbywa się następującymi sposobami:

Sposób 1. Pomocnik kładzie rękę pod rzep ogonowy dla nadania mu pozycji takiej, jaką ma zwykle, gdy zwierzę chodzi; wtedy specjalnymi nożycami lub mocnymi nożyczkami obcina się włosie na żądanej wysokości.

Sposób 2. Związać ogon kawałkiem sznurka na jakie sześć cali ponad punktem, w którym ma być obcięty. Wtedy ostrym nożem obciąć tak, aby dać włosom pożądaną ukos.

Sposób 3. Położyć ogon w żądanej długości na ostrzu siekiery i obciąć włosie mocnym uderzeniem drewnianego młota. Siekiere należy trzymać sztywno trzonem na zewnątrz, ostrzem poziomo, a płazem pochylony, tak, aby włosie podczas chodu równo się układało. Wszelkie, włosie wychodzące poza żądaną długość, można nożyczkami wyrównać. Ten ostatni sposób jest doskonały przy skracaniu ogonów koni wojskowych, gdy chodzi o pośpiech i jednostajność. Tam, gdzie zachodzi potrzeba obciążenia ogonów wielu koniom, ostrze podobne do siekiery, lecz dłuższe, może być obsadzone w drewniany kłoc wagi 4—6 funtów

Sztywnego włosia na chrapach około oczu nie należy obcinać.

Sztywne włosie (tentacula), które wyrasta naokoło pyska końskiego, wychodzi z cebulek, obficie zaopatrzonych w nerwy, i co za tym idzie, działa ono, jako

narząd dotyku. Ponieważ koń nie ma ani rąk, ani łap, przeto jedynie zapomocą pyska wyczuwać może to, co go otacza; dowodzi tego obecność owych włosów na pysku i wielka ruchliwość wargi górnej. Włosy na pysku prawdopodobnie pomagają koniowi bardzo w wyborze i zbieraniu paszy; długie czułki włosowe naokoło oczu chronią je podczas ruchów konia w ciemności. Ponieważ wszystkie te włosy mają na celu dobro zwierzęcia, przeto powinny one być utrzymane, wbrew zapamiętaniu niektórych osób, którym się one brzydkimi wydają. Podobnie jak włosy szerści, tak i te włosy ku końcowi cienieją, przeto obcinanie osłabiłoby ich wartość dotykową i zmniejszyło ich giętkość. Możemy stąd wyciągnąć wniosek, że, gdyby koniowi obciąć włosy, rosnące naokoło pyska, cierpieć będzie, jeżeli nie ból, to niewygodę przy jedzeniu, lub gdy dotykać się go będziemy około pyska — kielznając. Prócz tego, strzyżenie tych włosów u konia, nadaje mu wygląd srodze niegolonego. Choć więc można od czasu do czasu wyrwać jeden lub dwa takie włosy, przerastające swą długością inne, to jednak często tego czynić nie należy; bo nie tylko, że pozbawia się tym sposobem zwierzę pożytecznych narządów dotyku, lecz nadto sprawia mu się ból tak dotkliwy (z powodu wielkiej czułości korzeni tych włosów), że, na wspomnienie doznanego bólu, prawdopodobnie będzie się ono bronilo przed dotykiem w okolicy pyska.

KONIEC.



Biblioteka

S. W. G.

w. Łodzi

5304

.....
DRUKARNIA „ROLA“
JANA BURIANA
W WARSZAWIE,
MAZOWIECKA 11
.....

Geprüft und freigegeben Presseverwaltung Warschau, den 27. VIII. 1917.